

Z okazji 60 rocznicy powstania sił zbrojnych ZSRR

Delegacja Armii Radzieckiej u E. Gierka i P. Jaroszewicza

23 lutego przypada 60 rocznica powstania Armii Radzieckiej. W związku z tym doniosłym jubileuszem I sekretarz KC PZPR Edward Gierk i prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjęli wczoraj delegację sił zbrojnych ZSRR.

W spotkaniu ze strony radzieckiej uczestniczyła delegacja Ministerstwa Obrony ZSRR na czele z bohaterem Związku Radzieckiego, marszałkiem lotnictwa Siergiejem Rudenko, a także delegacja żołnierzy Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej z do-

wódcą gen. pułkownikiem Jurijem Zarudinem i członkiem Rady Wojennej, szefem Zarządu Politycznego Północnej Grupy Wojsk gen. lejtnantem Wasilijem Danilowem.

Ze strony polskiej w spotkaniu udział wzięli członkowie Biura Politycznego KC PZPR: minister obrony narodowej, generał armii Wojciech Jarużelski i sekretarz KC PZPR Stanisław Kania. Obecni byli członkowie kierownictwa MON.

Naczelne Dowództwo Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego reprezento-

wał gen. armii Afanasij Szczegółow.

„My, Polacy, mamy szczególne powody — powiedział E. Gierk — aby donieść jubileusz Wielkiego Października i Armii Radzieckiej obchodzić jako swoje własne święto. Z nimi to bowiem wiążą się przełomowe etapy współczesnych dziejów naszego narodu: odzyskanie niepodległości w 1918 r., wyzwolenie spod jarzma hitlerowskiej okupacji, powrót Polski nad Odrę, Nysę i Bałtyk i wkroczenie Polski na drogę socjalizmu.

(Dokończenie na str. 2)

CO O TYM SĄDZICIE Człowiek czyli kto?

— Tata, człowiek!
— Ii tam, człowiek. Musi jakiś tutejszy...
Zapamiętałem dobrze ten krótki dialog między dwoma Pawlakami, ojcem i synem, bohaterami popularnego filmu Sylwestra Chęcińskiego „Samy swoi”. Jest on bowiem znakomitą świadectwem swoistej mentalności sympatycznych skądinąd pobratymców Kargula i Pawlaka, dla których nawet „swoi”, to znaczy pochodzący z rodzinnych stron nieprzyjaciel jest lepszy od kogoś nieznajomego.

Mimowolny dowcip starego Pawlaka wywodził na widowni niepomaganą wesołość — a przecież rzecz jest nie tylko do śmiechu. Ze szczególnym zaważeniem terminu „człowiek” tylko do „swoich” — przy czym może to pojęcie oznaczać zarówno grupę ludzi pochodzących z tych samych stron, jak i z tego samego zakładu pracy — mamy niejednokrotnie do czynienia również dzisiaj. I to w środowiskach nieporównanie wyżej cywilizowanych od tych, które kształtowały mentalność Karguli i Pawlaków w czasach ich młodości.

Czy znajdziemy na przykład dyrektora, który nie wykorzysta sposobnej okazji — zebrania, narady „na szczeblu” — by nie podkreślić, że celem jego wysiłków zawsze był i jest człowiek? Tego rodzaju deklaracje przyjmowane są jako coś najzupełniej oczywistego... dopóki pozostają właśnie ogólnikowymi deklaracjami. Nieporozumienia zaczynają się dopiero wówczas, kiedy tego człowieka trzeba skonkretyzować. Wtedy dopiero wychodzi na jaw, czy istotnie chodzi o człowieka w ogóle, czy też tylko o „swojego”.

Przykład. Przedsiębiorstwu przemysłowemu wytwarzającemu towary na rynek czyli właśnie dla ludzi, grozi niewykonanie planu. Jaka będzie pierwsza myśl dyrektora takiej fabryki? Oczywiście — co zrobić, by plan „podgonić” i wywiązać się z nałożonych zadań. Czy tak jest zawsze? Jak wiadomo — ostatnio również z kronik sądowych — nie zawsze. Zdarzało się (czyżby bezpowrotnie?), że kilku ludzi z kierownictwa fabryki decydowało się na „poprawienie” wyników produkcyjnych — wyłącznie w arkuszach sprawozdawczych. Plan był uładowany... i premia też.

Gdyby takiego „poprawiciela” (fałszerza — nazywając rzecz po imieniu) zapytać o motyw machinacji sprawozdawczych, odpowiedziałby prawdopodobnie, że chodziło mu... o człowieka. Tylko — którego człowieka? — „Jego” człowieka, pracownika fabryki — czy też klienta, którego nie może pojąć, dlaczego mimo optymistycznych meldunków tak trudno dostać niektóre poszukiwane wyroby?

Niekoniecznie zresztą trzeba sięgać po przykłady aż tak drastyczne. Weźmy sprawę „podciągania” planu poprzez rozluźnienie rygorów jakościowych (byłoby więcej i szybciej). Jeden człowiek — powiedzmy pracownik przedsiębiorstwa budowlanego lub fabryki obuwniczej — otrzyma nagrodę za dostarczenie planowanej ilości wytworów, natomiast inny człowiek bezplanowanej ilości wytworów, natomiast inny człowiek kłótni na dzie się szarpać z usterekami w nowym mieszkaniu lub kłótni na rozlatujące się buty. W interesie więc którego człowieka działają dyrektor przedsiębiorstwa budowlanego czy fabryki obuwniczej? — Swojego pracownika — odpowie jeden z drugiego. — Ale naszym kosztem — zareplikują nabywcy „nie-dorobionych” mieszkań, wybrakowanych butów i czego tam jeszcze.

Bądźmy sprawiedliwi — i nie czipajmy się tylko kierownikami zakładów jako wyłącznie odpowiedzialnych za osiągnięcie niezastużonych korzyści. Przecież nie bez powodu taki rozgłos zyskała radziecka sztuka „Protokół z pewnego zebrania”, w której brygada odmawia przyjęcia niezastużonej premii. O wiele częściej bowiem — ludzie biorą.

Celem nadrzędnym jest człowiek — z tym godzi się każdy. Dlaczego jednak dość często jest to tylko zgoda pozorna, bo- wiem w praktyce liczy się przede wszystkim interes „swojego” człowieka, nawet jeśli odbywa się to kosztem ogółu czyli innych ludzi?

KAROL MARSKI

CO O TYM SĄDZICIE? Czekamy na Wasze listy do najbliższego poniedziałku włącznie. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” skrytka pocztowa 1074 60-959 Poznań.

Zapowiedź zmian w rumuńskim systemie gospodarczym

W dorocznym walnym zebraniu załogi Bukareszteńskich Zakładów Maszyn Ciężkich, poświęconym wyborom do rady ludzi pracy tego przedsiębiorstwa, uczestniczył Nicolae Ceausescu, który w obszernym przemówieniu przedstawił projekt reformy planowania w przemyśle i przynależnym państwowym przedsiębiorstwom oraz załogom większych u-

N. Ceausescu zwrócił uwagę na konieczność zwiększenia wydajności pracy i szybszego wprowadzenia postępu technicznego w przemyśle. Nawijając do podjętych ostatnio w Rumunii środków zmierzających do zwiększenia udziału ludzi pracy w kierowaniu wszystkimi dziedzinami życia kraju, mówca stwierdził, że między istniejącymi obecnie demokratycznymi formami zarządzania a mało elastycznym mechanizmem finansowo-gospodarczym zachodzą pewne dysproporcje. W związku z tym konieczne jest stworzenie nowego mechanizmu finansowo-ekonomicznego, który by szybko reagował na rozwój sił wytwórczych, a jednocześnie sprzyjał samodzielności i samorządności zakładów produkcyjnych.

W zakończeniu N. Ceausescu stwierdził, że projektowane zmiany nie oznaczają odstąpienia od systemu jednolitego zarządzania gospodarką i od gospodarki planowej. (PAP)

Nowe złoża ropy naftowej w Senegalu

W Senegalu odkryto bogate złoża ropy naftowej i gazu ziemnego. Szacuje się je na około 100 mln ton. Nie wyklucza się dalszych odkryć. Poinformował o tym minister przemysłu Senegalu, Louis Alexandrenne. (PAP)

SPORT

W biegu na 15 km

J. Łuszczek narciarskim mistrzem świata

Polski narciarz Józef Łuszczek wywalczył tytuł mistrza świata w biegu na 15 km, uzyskując wynik 49.09.37. Srebrny medal zdobył Jęgwienij Bielajew (ZSRR) — 49.11.62, a brązowy Juha Mieto (Finlandia) — 49.14.37. (PAP)

Biuro Polityczne KC SED o wynikach wizyty delegacji NRD w PRL

Jak informuje agencja ADN, na wczorajszym posiedzeniu, Biuro Polityczne KC SED wysłuchało sprawozdania sekretarza generalnego KC SED, przewodniczącego Rady Państwa NRD — Ericha Honeckera, na temat roboczej wizyty w Polsce i zaakceptowało jej wyniki. Ustalono kroki mające na celu realizowanie na bieżąco wniosków wynikających z tego spotkania.

Biuro Polityczne oceniło spotkanie przyjaźni między Erichem Honeckerem a Edwardem Gierkiem jako nowy wyraz braterskich związków i ścisłej współpracy między SED i PZPR, między rządami i narodami Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz Polski. Biuro Polityczne wysoko oceniło poważne wyniki, jakie zostały osiągnięte we wszystkich dziedzinach współpracy politycznej, gospodarczej, naukowo-technicznej i kulturalnej między obydwoma krajami, a także w dziedzinie realizacji skoordynowanej i uzgodnionej polityki zagranicznej, polityki pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Pogłębienie współpracy między NRD a PRL przyczynia się skutecznie — podkreślono — do umocnienia wspólnoty państw socjalistycznych oraz do rozwoju międzynarodowej integracji gospodarki socjalistycznej w ramach RWPG. (PAP)

Radziecko-syryjskie rozmowy na Kremlu

Wczoraj rozpoczęły się na Kremlu rozmowy radziecko-syryjskie. Prowadzą je: Leonid Breżniew, Aleksiej Kosygin, Dmitrij Ustinow i Hafez Asad. Prezydent Syrii przebywa od poniedziałku w Związku Radzieckim na czele delegacji państw socjalistycznych na zaproszenie kierownictwa państwowo-partijnego ZSRR.

W czasie rozmów, które odbywają się w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia, dokonano wymiany poglądów na temat najważniejszych problemów międzynarodowych. Szczególną uwagę zwrócono na sytuację na Bliskim Wschodzie, gdzie w rezultacie działań sił imperialistycznych i miejscowej reakcji sytuacja znacznie się skomplikowała. (PAP)

krótko + krótko + krótko + krótko + krótko + krótko

Kobiety w walce o pokój
W komunikacie opublikowanym po zakończeniu posiedzenia biura Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet, które odbyło się w Berlinie, podkreślono, że świat stoi wobec konieczności pilnego rozwiązania takich problemów jak rozbrojenie, położenie kresu wyścigowi zbrojeni i wyeliminowanie niebezpieczeństwa wojny jądrowej. Na konferencji prasowej podano, iż podczas zapowiedzianego na maj br. posiedzenia Rady tej organizacji w Moskwie będą przedstawione żądania kobiet w kwestii rozbrojenia.

Wojska w strefie Pacyfiku
Minister obrony USA — H. Brown wygłosił odczyt w Los Angeles na temat potencjału woj skowego USA w strefie Pacyfiku. Adresując swą wypowiedź do państw azjatyckich, szef Pentagonu oświadczył, że Stany Zjednoczone „są i pozostaną wielkim mocarstwem w strefie Pacyfiku”. Zakomunikował, że siły zbrojne

USA w tej części świata
będą wyposażone w najbardziej nowoczesny sprzęt, w tym w rakiety strategiczne typu „Trident” z głowicami atomowymi (dla okrętów podwodnych), w sterowane pociski rakietowe typu „Cruise” (dla samolotów „B-52”). Minister zapowiedział też wzmocnienie sił powietrznych USA, stacjonujących w Korei Półd.

Starcia religijne w Karaczi
Ogłoszony wczoraj w Karaczi komunikat pakistańskich władz wojskowych informuje, że wojsko zamknęło kordonem część miasta, a grupy żołnierzy patrolują różne punkty Karaczi po poniedziałkowych starciach na tle religijnym, w których zginęło 6 osób a 22 odniosły rany.

Przeciw karze śmierci
Rząd brytyjski odrzucił wysuwane przez protestantów Irlandii Północnej żądanie, by przywrócić tam karę śmierci dla terrorystów. Sekretarz stanu d.s. Irlandii Północnej R. Mason uzasadniając tę

decyzję oświadczył w parlamencie, że wprowadzenie kary śmierci (uchylonej w tej prowincji w 1972 roku) postawiłoby terrorystów w roli męczenników, co zaogniłoby jeszcze bardziej sytuację w Ulsterze.

Wstrząsy w Japonii
W poniedziałek po południu i wczoraj rano zanotowano w północnej części Japonii 16 wstrząsów sejsmicznych na ogół o niewielkiej intensywności. Tylko jedno określoną na 3 stopnie w 7-stopniowej skali japońskiej.

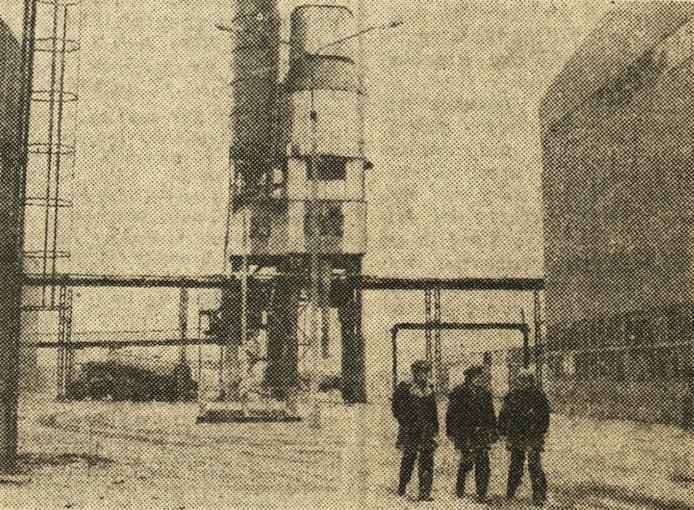
Superkarambol
Bardzo gęsta mgła i gołoleź były wczoraj przyczyną wielu kraks samochodowych na szosach w północnej części Francji. Na autostradzie Rouen — Havre zdarzyło się na śliskim odcinku trzy 140 pojazdów, w tym 40 wielkich ciężarówek. Do wielkiego karambolu doszło również na szosie, łączącej Lille z Dunklerką: wpadło tam na siebie 60 pojazdów.

Dzisiaj w Koninie Wojewódzka Konferencja PZPR

W całym kraju odbywają się wojewódzkie konferencje sprawozdawczo-wyborcze Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Swoją II Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR odbywa dzisiaj organizacja partyjna Konińskiego. Przedziesiątą ją kilkumiesięczną dyskusją w podstawowych, oddziałowych, zakładowych, a także miejskich, miejsko-gminnych i gminnych organizacjach PZPR. Wypowiadali się w niej przedstawiciele wszystkich środowisk, wybierając delegatów, którzy dzisiaj ocenią dorobek i określą zadania na najbliższą przyszłość, wynikające z postanowień II Krajowej Konferencji PZPR. Uczestnicy konińskiej konferencji wybiorą także nowe wojewódzkie władze partyjne. (Zr)

W związku z dzisiejszą konferencją, na str. 3 prezentujemy ludzi, inicjatywy i dorobek województwa konińskiego.

Pierwsze elementy z fabryki domów



Ruszyła produkcja w Fabryce Domów Kombinatu Budowlanego im. Rewolucji Październikowej w Koninie. Pierwsze elementy (m. in. ściany i stropy) trafiły już na plac budowy osiedla mieszkaniowego w Koninie. W bieżącym roku z wyprodukowanych tu elementów będzie można zbudować około 3 000 izb mieszkalnych, zaś po osiągnięciu pełnej zdolności produkcyjnej — 4 600 izb rocznie.

Fot. — H. Kamza

Święto 360 000 ORMO-wców

32 lata w społecznej służbie

Wczoraj 32 rocznicę swojego istnienia obchodziła Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej. Organizacja ta liczy obecnie ponad 360 000 członków, wśród których większość stanowią robotnicy i rolnicy, działający społecznie zarówno na terenie swojego miejsca zamieszkania, jak i w zakładach pracy. Ich społeczna służba i systematycznie doskonalone przed-

siewięcia profilaktyczno-wychowawcze przyczyniają się do coraz skuteczniejszego eliminowania z naszego życia przejawów przestępczej działalności i innych negatywnych zjawisk społecznych, służą zapewnieniu spokoju i porządku w miastach, osiedlach i gminach.

Z okazji święta ORMO-wców w wielu miejscowościach kraju odbyły się okolicznościowe spotkania i koncerty. (PAP)

od GŁOSY

Potężę światowej społeczności stanowi młodość — co drugi bowiem mieszkaniec naszego globu nie przekroczył 24 roku życia. Co czterdziesty zaś — spośród 4 miliardów ludności — zrzeszony jest w Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Dlatego tak ważne i doniosłe wydają się zakończone właśnie w stolicy NRD obrady Komitetu Wykonawczego tej najbardziej masowej i reprezentatywnej organizacji młodzieży świata.

Bezpośredni ich przedmiot stanowiło przygotowanie X Zgromadzenia SFMD (rozpoczyna się ono dzisiaj i potrwa do 1 marca br.) i ocena przygotowań do XI Festiwalu Młodzieży i Studentów w Hawanie. Jednakże treść owego roboczego spotkania odczytywać trzeba jako kolejny element pełniejszej i aktywnej realizacji statutowych zadań Federacji — walki o jedność i równość młodzieży, o pokój na całym świecie, o likwidację neokolonializmu, pozostawienie faszystów i wszelkich przejawów imperializmu. Przeto — poczynając najpóźniej dla współczesnej młodzieży, a uosabiającej się w znacznej mierze z najżywością problemami całej ludzkości.

„Młodzieży, jednocz się w walce o trwały pokój” — pierwsze programowe hasło SFMD przez 32 lata jej działalności nie straciło nic na aktualności. Mimo różnych okresów w poczynaniach Federacji, mimo usilnych zabiegów dywersyjnych przedstawicieli Zachodu w latach tzw. „zimnej wojny”, SFMD (do najaktywniejszych jej założycieli należeli Polacy) jednoczo coraz więcej młodości wokół spraw dla świata najdonioślejszych.

A uważa analiza sytuacji w międzynarodowym ruchu młodzieżowym, gdzie nieodparcie do wniosku, iż młodzież demokratyczna coraz czynniej włącza się do zmagania politycznych po stronie sił postępu i rozwoju.

WIG

Trwa lot „Saluta-6”

Różnorodne badania na orbicie okołozemskiej

Na pokładzie stacji orbitalnej „Salut-6” Jurij Romanienko i Gieorgij Greczko prowadzą w dalszym ciągu niezwykle interesujące badania.

W Instytucie Astrofizyki i Fizyki Atmosfer Akademii Nauk Estonii dla załogi „Saluta-6” opracowano program obserwacji wschodu i zachodu gwiazd oraz planet. W taki właśnie sposób można badać liczne właściwości atmosfery ziemskiej, jej stan, dane optyczne. Tak np. Wenus — to stałe źródło światła, swego rodzaju „lampa” — zaś jej miganie spowodowane jest nie jednorodnością atmosfery.

Greczko zapalił się do tych eksperymentów jeszcze podczas poprzedniego lotu na „Salucie-4”. Po powrocie z tamtej wyprawy, wspólnie z naukowcami estońskimi analizował uzyskane dane. Udać się ponownie w Kosmos był już znacznie lepiej przygotowany do tego rodzaju badań. Właśnie obserwacje wizualne są jego ulubionym zajęciem.

Natomiast Romanienko bardziej pasjonuje się techniką, w tym — wypróbowaniem nowej aparatury i przyrządów, których na pokładzie „Saluta-6” jest bardzo dużo. Romanienko najpierw pracował znakomicie przy tankowaniu paliwa do stacji, obecnie zaś „przekwalifikował się” na hutnika i obsługuje dostarczone przez „Progress-1” urządzenia do przetapiania metali.

Wielu specjalistów jest przekonanych, że w przyszłości powstaną zakłady produkujące w Kosmosie, gdzie istnieją stałe takie „warunki produkcji”, jakich na Ziemi w ogóle nie można uzyskać (długotrwały stan nieważkości), lub których uzyskanie jest niezwykle kosztowne (głęboka i czysta próżnia, ostre spadki temperatur, radiacja).

Zasobniki dostarczone na stację orbitalną zawierają różne materiały. Kosmonauci będą hodować kryształki, które są niezbędne dla techniki półprzewodnikowej, otrzymania stopy szkła i metali.

Codziennie Romanienko i Greczko przeprowadzają bardzo różnorodne badania i eksperymenty. Ich zakres jest nie słychanie szeroki. (PAP)

Niepotrzebna śmierć kilkunastu żołnierzy egipskich

Dramat na cypryjskim lotnisku

Krwawy dramat na lotnisku Larnaka pod Nikozją ma podwójny aspekt. Pierwszym z nich jest porwanie zakładników, w tym przedstawicieli Organizacji Wyzwolenia Palestyny i zabójstwo sekretarza generalnego Organizacji Solidarności Narodów Azji i Afryki, redaktora naczelnego „Al-Ahram” Jussufa es-Sibai.

Zbrodniczy akt dokonany przez dwóch ekstremistów reprezentujących jeden z niekontrolowanych odłamów ruchu palestyńskiego wzbudza w dalszym ciągu fale protestu i oburzenia. Miarą tego jest m.in. ponowne oświadczenie OWP, jak również protesty tych państw, które ze względów politycznych przeciwstawiają się linii prezydenta Sadata i kierunkom propagandowym domu wydawniczego „Al-Ahram”, którym kierował J. es-Sibai. Jeśli zatem terroryści pragną wyrazić w ten sposób sprzeciw wobec ogólnej polityki Egiptu, to skutki okazały się odwrotne. Śmierć Sibai, który został uznany

za „pierwszego męczennika za sprawę inicjatyw pokojowych Sadata” skonsolidowała jak to zwykle bywa w chwilach emocji, poważną większość egipskiej opinii publicznej.

Drugim aspektem jest nieudana niepotrzebna i zakończona krwawym epilogiem interwencja grupy komandosów egipskich, którzy oficjalnie chcieli odbić zakładników, choć nie trudno się domyślić, że przede wszystkim chcieli opanować sytuację i ukarać ich w Egipcie.

Amerykański samolot transportowy wiozący 100 żołnierzy doborowej jednostki egipskiej wylądował w Larnace, uzyskując zgodę na lądowanie na podstawie nieprawdziwego oświadczenia, że na pokładzie znajduje się pewna wybitna osobistość egipska, mająca podjąć rokowania o uwolnienie 11 zakładników i ekstradycję porywaczy. Prezydent Cypru Kiprianu, oświadczył iż nie udzielił zezwolenia na interwencję wojskową. W rozmowie telefonicznej z Sadatem uzyskał jego potwierdzenie, że tylko władze cypryjskie ponoszą odpowiedzialność za rozwiązanie incydentu.

Odwołanie

wiceministra rolnictwa

Prezes Rady Ministrów na wniosek ministra rolnictwa odwołał dr. inż. Eugeniusza Mazurkiewicza ze stanowiska podsekretarza stanu — I zastępcy ministra rolnictwa, w związku z objęciem przez niego funkcji prorektora w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR.

Prezes Rady Ministrów wyraził E. Mazurkiewiczowi podziękowanie za pracę na dotychczas zajmowanym kierowniczym stanowisku państwowym. (PAP)

Nowy wiceminister i komendant główny MO

Prezes Rady Ministrów na wniosek ministra spraw wewnętrznych powołał gen. bryg. mgr. Mariana Janickiego na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

M. Janicki urodził się w 1927 r. w Krynii, woj. bydgoskie, w rodzinie robotniczej. Ukończył studia uzyskując dyplom magistra praw. Od 1946 r. jest funkcjonariuszem Milicji Obywatelskiej. W maju 1973 r. został powołany na zajmowane obecnie stanowisko komendanta głównego Milicji Obywatelskiej.

Prezes Rady Ministrów na wniosek ministra spraw wewnętrznych powołał gen. bryg. mgr. Stanisława Zaczekowskiego na stanowisko komendanta głównego Milicji Obywatelskiej.

S. Zaczekowski urodził się w 1928 r. w Częstochowie w rodzinie robotniczej. Ukończył studia, uzyskując dyplom magistra praw. Od 1946 r. jest funkcjonariuszem Milicji Obywatelskiej. W 1971 r. został mianowany na stanowisko zastępcy komendanta głównego MO.

Jak wynika z opowiadań naocznych świadków, komandosi egipscy przypuścili atak na samolot w chwili, kiedy cały proces mający doprowadzić do poddania się porywcy i uwolnienia zakładników był zakończony. Zdezorientowana Gwardia Cypryjska, widząc napastników biegnących w stronę samolotu otworzyła ogień w momencie, kiedy komandosi egipscy zaczęli bezzadanie strzelać w stronę wieży kontrolnej, w której znajdował się prezydent Kiprianu.

Niewczesna interwencja, nie poprzedzona koniecznymi uzgodnieniami spowodowała wielkie straty w ludziach i komplikacje polityczne. Niepotrzebnie zginęło 12 żołnierzy egipskich (mówi się nawet o 20), 19 zostało rannych, a reszta do stała się do niewoli. Straty Gwardii Cypryjskiej określa się na 7 rannych. Samolot egipski spłonął rażony pociskami. Samolot cypryjski został poważnie uszkodzony.

Oficjalne koła kairskie twierdzą obecnie, że nie chodziło tutaj o naruszenie suwerenności cypryjskiej, lecz jedynie o odbicie zakładników. Jest to sprzeczne z wypowiedziami rządu cypryjskiego który wyraźnie nie życzy sobie samowolnego przenoszenia rozgrywek na terytorium wyspy i tak już targanej krwawymi sporami między ludnością grecką a turecką. (PAP)

Delegacja Armii Radzieckiej

Dokończenie ze str. 1
Naród polski oddaje hołd najwyższy pamięci 600 000 żołnierzy radzieckich, którzy polegali na polskiej ziemi w walce o jego wyzwolenie spod okupacji hitlerowskiej.

Na zakończenie spotkania I sekretarz KC PZPR złożył w ręce przedstawicieli sił zbrojnych ZSRR serdeczne życzenia i pozdrowienia dla weteranów wojny wyzwolenczej, dla wszystkich żołnierzy Armii Radzieckiej w ich służbie na straży bezpieczeństwa Kraju Rad, bezpieczeństwa całej socjalistycznej wspólnoty państw i pokoju światowego.

TELEWIZJA

„Łęki poranne”

Sztuka zmarłego w 1976 roku wybitnego poety Stanisława Grochowiaka. Wystawiona w 1972 roku z sukcesem w Teatrze Polskim w Warszawie, pokazana została w poniedziałkowym Teatrze Telewizji.

„Łęki poranne” to opowieść o przerażającej destrukcji świata, o alkoholiku i ludziach wokół niego. Nie o obyczajowych sytuacjach jest tu mowa, ale o lęku istnienia człowieka. Oczywiście, utwór literacki jest dla twórców spektaklu teatralnego zawsze tylko partyturą, z której można wywodzić ton — różny w każdym przypadku.

Reżyserem spektaklu był znany filmowiec Tomasz Żygadło. Poprowadził on widownię ostro, nie stroniąc od groteski. Światła były tu sceną przyjęcia dla uczczenia nawróconego alkoholika. Ostre, wyraziste rysunki współczesnych straszliwych mieszan

Armia owiana legendą

Świat był w ogniu wojny, chociaż narody jej nie chciały. Hasło „wojna wojnie” zwyciężyło tylko w jednym kraju, w Rosji. Pierwszym aktem młodej władzy radzieckiej był dekret o pokoju — i to już wystarczało, aby wywołać antywojenną lawinę na wszystkich frontach pierwszej wojny światowej.

Rewolucja nie była bezbronna. Miała za sobą poparcie mas pracujących, miała też bezgranicznie ofiarne szturmowe oddziały Gwardii Czerwonej.

Już wtedy powstała legenda o nieugiętych komunistach, o bohaterach żołnierskich i marynarach, o uzbrojonych w karabiny robotnikach i chłopach. W Piotrogrodzie i w Moskwie, w Kronsztadzie i na froncie południowo-zachodnim, w Zagłębiu Donieckim i na Uralu walczyły rewolucyjne oddziały wojskowe i oddziały Czerwonej Gwardii. Ich twórcy i dowódcy, Woroszyłow, Dzierżyński, Ordżonikidze, Kirow, Kaganowicz, Kułbyszew, Frunze czy Jarosławski już wtedy byli sławni.

Do oddziałów Gwardii Czerwonej gromadziła się przede wszystkim młodzież. Już wcześniej Lenin zalecał, aby przygotowywać się do powstania „sformować w oddziałach najbardziej zdecydowane elementy (naszych „szurmowców” i młodzież robotniczą, jak również najlepszych marynarzy). Masowe wstępowały do Gwardii ochotnicy. Kiedy dla wielu zabrakło karabinów, brali kłoty i łopaty, szli na pozycje, kopali rowy strzeleckie, budowali zasieki.

Dzień i noc w fabrykach robotnicy remontowali samochody, montowali działa i pociągi pancerne. Ludzie byli pełni zapału i wiary w zwycięstwo. Świadek tamtych czasów pisał: „Starczy, młodzież śpieszyła na front... Miejsca w wagonach zdobywano siłą. Dachy i stopnie wagonów były oblepione czerwonymi gwiazdami i marynarami. Wszyscy rwali się tam, skąd dochodziło oddalone echo wystrzałów armatnich...”

Na pozycjach, w blokach i wilgoci tysiące ludzi ryło okopy i budowało zasieki z drutu kolczastego. Wysunięci do przodu czerwonoogwardziści leżeli w wykonanych pospiesznie zagłębieniach i wyczelali wzrok wypatrując wroga...”

Legenda o żelaznej gwardii przyciągnęła także i cudzoziemców. W wir rewolucji wciągnięci zostali masowo polscy robotnicy i żołnierze. Dla nich internacjonalizm miał wymiar narodowy: walkę o wyzwolenie Ojczyzny. W szeregach Gwardii, a następnie w Armii Czerwonej, walczyło około 120 000 Polaków. O tym wielkim wysiłku zbrojnym w listach do żony, Zofii, pisał Feliks Dzierżyński:

„Jestem w ogniu walki — życie żołnierza, który nie zna wypoczynku, bo musi ratować nasz dom. Nie ma czasu myśleć o swoich i o sobie. Praca i walka straszna. Lecz serce me w tej walce pozostało żywe, to samo co dawniej.”

Ani chwili nie można było upaść się zwycięstwem. Nad Rewolucją zawisło groźne niebezpieczeństwo, obecnej interwencji zbrojnej. Bardzo szybko stało się jasne, że nie wystarczy samo poświęcenie mas i bezgraniczne bohaterstwo Czerwonej Gwardii. — Bez zbrojnej obrony nie będziemy mogli istnieć — powiedział Lenin.

Dekretem z 28 stycznia 1918 roku utworzone zostały podstawy i zasady powołania sił zbrojnych Związku Radzieckiego. W cztery tygodnie później, 23 lutego zwycięskie bitwy stoczone z wojskami niemieckimi pod Narwą i Pskowem oznajmiły światu o istnieniu Armii Czerwonej. Pokonała ona ostatecznie siły obecnej interwencji i kontrrewolucji.

W pamięci naszej utrwały się z tych romantycznych bohaterów czasów karabiny ze „sztykami” i ciężkie „Maximy”. Pierwsza konna i tankowa. Daleko było jeszcze do znanych nam z drugiej wojny światowej „katiusz” i pancernych zagónów, ale już wówczas, na początku, Armia Czerwona dysponowała czołgami, samochodami pancernymi i wojskami lotniczymi — chociaż były to dopiero zalążki nowoczesnej armii.

Armia ta miała już swoich utalentowanych dowódców — Budionnego, Frunzego, Tuchaczewskiego, Woroszyłowa. Miała też legendarnych bohaterów, których śmiałość i odwaga obiegły świat. Czyny Kotowskiego, Czapaiewa, Łazy, Szczorsa czy Parchomenki znalazły godnych kontynuatorów i naśladowców takich jak Aleksander Matrosow, Aleksiej Meresjew, czy wielu innych bohaterów drugiej wojny światowej. Jest też rzeczą znaną, że pułki i dywizje, wyróżniające się determinacją i bezgraniczną odwagą, otrzymywały nazwy gwardyjskich.

Na sztandarach Armii Czerwonej widniało znane nam hasło: „Za Waszą wolność i naszą”. Pisma i ulotki wyjaśniały: „Nie wojnę, lecz pokój i braterstwo i zwyciężać trwały wam ofiarujemy... Nie wierzcie, że Armia Czerwona niesie ze sobą niewolę lub chce wam narzucić komunizm wbrew waszej woli”.

Armia Radziecka została wierna swym ideałom po dzień dzisiejszy. Broniąc własnej ojczyzny przed hitlerowskim najeźdźcą obroniła równocześnie ludzkość przed faszystowską niewolą i zagładą. I dziś Armia Radziecka, stojąc na straży pokojowej pracy radzieckich narodów, broni powszechnego pokoju na świecie.

ZDZISŁAW PIŚ

Zderzenie z... ptakami

Nieomal tragicznie zakończyło się zderzenie egipskiego samolotu pasażerskiego z wielkim stadem wędrownych ptaków. W wyniku zderzenia uległy awarii silniki i został uszkodzony kadłub odrzutowa. Pilotowi z trudem udało się wylądować na lotnisku w Dabul. Szczelnie wnikli spórób osób znajdujących się na pokładzie samolotu nie odniósł obrażeń.

POGODA

Poznańskie Biuro Prognoz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje na dziś w Wielkopolsce zachmurzenie małe, przejściowo duże i opady śniegu. Temperatura maksymalna od minus 2 do minus 5 stopni, minimalna od minus 10 do minus 15 stopni. Wiatry umiarkowane i dość silne południowo-zachodnie.

Wczoraj o godz. 19 zanotowano w Poznaniu minus 5 stopni, w Kaliszu minus 7 stopni, w Koninie minus 8 stopni, w Lesznie minus 7 stopni, w Pile minus 4 stopnie, ciśnienie 759,4 mm.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Wojciech Nenkiw.

KRONIKA DNIA

POLSKO-FRANCUSKA WSPÓLPRACA LOTNICZA

Wczoraj rozpoczęło się w Warszawie dwudniowe seminarium naukowo-techniczne zorganizowane przez Zgrupowanie Francuskiego Przemysłu Lotniczego i Kosmicznego „Gifas” oraz Polskie Zjednoczenie Przemysłu Lotniczego i Silnikowego. W trakcie seminarium specjaliści francuscy zaprezentują osiągnięcia przemysłu lotniczego swego kraju oraz omówią problemy związane z produkcją sprzętu lotniczego i technologii lotniczych. (PAP)

ZWIAZKOWE OBRADY GÓRNIKÓW

W Katowicach odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Górników. Działacze związkowi omawiają program pracy ideowo-wychowawczej i kulturalno-oświatowej wśród załóg górniczych do roku 1980. (PAP)

Kara śmierci dla hitlerowskiego zbrodniarza

W Kolegium d. s. Karnych Sądu Najwyższego Litwy w Wilnie zakończył się proces byłego szeregowca hitlerowskiego oddziału specjalnego Wincasa Sausajtis, oskarżonego o udział w masowej zagładzie ludności cywilnej w okresie okupacji hitlerowskiej w tej nadbałtyckiej republice radzieckiej.

W toku śledztwa okazało się, że Sausajtis dobrowolnie wstąpił na służbę do policji, a następnie do zorganizowanego przez okupantów oddziału specjalnego. Po wojnie ukrywał się pod obcym nazwiskiem.

Dokumenty i zeznania świadków zdemaskowały faszystowskie go zbrodniarza. Przy jego udziale na przedmieściu Wilna rozstrzelano ponad 100 000 obywateli

ZSRR i innych państw, w tym Polaków i Francuzów. Sausajtis wykazywał się przy tym szczególnym okrucieństwem.

Piotr Jankowski, który w tym czasie był dyżurnym ruchu na stacji kolejowej Paneriai, zeznał przed sądem, że Sausajtis i jego kompani przybyli na stację z workami wypełnionymi rzeczami zabitych i sprzedawali je. Emeryt Antanas Cizbiras — były leśnik — zeznał, że Sausajtis i inni bili przed rozstrzelaniem swe ofiary pałkami, a raz nawet zastrzelili ranne 5-letnie dziecko.

Oddział specjalny dokonywał egzekucji również w innych miastach litewskich.

Sausajtis przyznał się do winy. Został on skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie. (PAP)

„GŁOS WIELKOPOLSKI” — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPOŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”: POZNAŃ, UL. GRUNWALDZKA 19.

Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań.

Redaguje kolegium:

Wiesław Porzycki (red. naczelny), Marian Flejsierowicz

Kazimierz Marcinkowski (zastępcy red. naczelnego),

Tadeusz Kacmarek (sekretarz redakcji), Eugeniusz Cofa,

Zbigniew Sęk, Zbigniew Szumowski.

Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW. Telefon: 600-41 łączą

wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 665-718. Sekretariat red. naczelnego 454-09. Zastępca red. naczelnego 665-718. Sekretarz redakcji 643-85

Dział informacji 665-939. Dział sportowy 648-45. Redakcja nocna 430-73 i 453-31.

Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 665-916. Za treść i termin

druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Druk: PZG im. M. Kasprzaka—Poznań

Prenumerata: wpłaty przyjmują oddziały RSW

„Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia)

poprzedzającego okres prenumeraty: na miesiąc

(26 zł), kwartał (78 zł), półrocze (156 zł)

Indeks nr 35028 J-10

KONIŃSKIE

Ludność: 429 500 mieszkańców, (w tym kobiet 219 600), 147 400 w miastach; 98 400 zatrudnionych w gospodarce społecznej, w tym kobiet 36 800.

ONI TO POTRAFIĄ

Przykład dają członkowie partii

Dzięki telewizji i kronikom filmowym taki obrazek znany zupełnie dobrze: rozległa niecka, a w jej wnętrzu, na płaskim dnie, potężnych rozmiarów metalowa konstrukcja koparki, która mozolnie „zdejmuje” najpierw warstwę ziemi, by potem wgrzać się w pokłady węgla brunatnego. Turoszów, Belchatów, Zagłębie Konińskie. Niewiele, osób wie jednak, kto „leczy” owe olbrzymy, wymieniając zużyte „stały”, „ściana”, „serca”.

Odpowiedź można znaleźć na przedmieściach Konina, gdzie znajdują się Konińskie Zakłady Naprawcze Przemysłu Węgla Brunatnego. Jak na to wskazuje część nazwy przedsiębiorstwa („naprawcze”), niczego nie produkuje się w nim seryjnie. A co to znaczy „produkcja jednostkowa”? Jest tu po prostu potrzebne nieustanne przestawianie się z dużych detali na małe, z małych na duże — za leżnie od tego, co się gdzie na odkrywkach zepsuje.

Załoga popularnych w Koninie KZN-ów liczy obecnie około 2 300 osób, a organizacja partyjna, zrzeszająca blisko 630 towarzyszy, często jest w tym województwie stałwana za wzór: oto jak — nie wchodząc w kompetencje dyrekcyj — należy rozumieć kierowniczą rolę partii w działalności przedsiębiorstwa. Zbyt jednak zasłużyć na nią nie siły kierowniczej — mówią w zakładach — trzeba, by każdy członek partii przodował w codziennej pracy, był zdyscyplinowany, mając przy tym wysoki próg tej wrażliwości społecznej, która pozwala dostrzegać nie tylko — jak w przyszłości — „zapalkę pod lasem, ale także belkę we własnym oku”...

Komitet Zakładowy PZPR dostosowuje swoją działalność do zmieniających się warunków i potrzeb przedsiębiorstwa. Dzięki rozmowom, prowadzonym z robotnikami oraz obserwacji wszystkich dziedzin życia zakładów, towarzysze szybko wyciągają wnioski dla siebie. Bystro oko i czule ucho szeregowych członków organizacji bezbłędnie wyławiają bowiem każdą rodzącą się dopiero, a niepo-

żądaną tendencję. Kiedy więc zbyt rzadko członkowie KZ pojawiają się w oddziałach produkcyjnych, albo zamiast spotykać się z ludźmi, zagrzebują się w papierzyskach, mogą być pewni, że towarzysze partii szybko im wytkną urzędnicze ciagoty.

Owa partyna szczerość i bezkompromisowość to zasadnicze warunki dobrej roboty. Trzeba tu jeszcze wymienić konsekwentną realizację przyjętego programu — we wszystkich jego szczegółach, przede wszystkim stałe doskonalenie metod pracy wychowawczej. Ponadto — powszechna świadomość celu, któremu służą zakłady: także od nich zależy rymiczna praca we

przedsiębiorstwie. Oddziałowej Organizacji Partyjnej (spośród stu osiemnastu pracowników wydziału, czterdzieści sześciu posiada legitymacje partyjne), Stanisław Gościński — spawacz i brygadziści w Oddziale Regeneracji, a równocześnie grupowy partyjny oraz wzorowy wychowawca młodzieży, Janusz Kałuża — sekretarz OOP na W-3, Jan Lebedziński — I sekretarz OOP w Narzędziowni, Jan Staszak — grupowy partyjny na W-3. To właśnie tacy jak oni, kierując działalnością partijną, potrafią dobrać organizować pracę zawodową. To także dzięki nim w zakładach sprawnie funkcjonuje system informacji. O tym,



Stanisław Brzeziński — sekretarz organizacji partyjnej w Wydziale Rewaloryzacji Maszyn Elektrycznych oraz Henryk Kalka i Henryk Nowak przy przewijaniu silników.

Fot. — H. Kamza

wszystkich odkrywkowych ko-palnicach węgla brunatnego, na nich więc — członkach i kandydatach PZPR — ciąży obowiązek udzielania pomocy kierownictwu przedsiębiorstwa w realizowaniu planów gospodarczych.

A zadania z każdym rokiem są większe i obecnie dwukrotnie przekraczają zaplanowane pierwotnie wielkości. Oczywiście — dla sprostanania takim potrzebom nie jest wymagany jakiś nadludzki wysiłek, lecz dojrzałość ludzi, którzy pracę potrafią dobrze zorganizować. Takich jak Stanisław Brzeziński, mistrz w Wydziale Rewaloryzacji Maszyn Elektrycznych, a równocześnie I sekretarz wyróżniający się w

co „na dole”, wiedza więc ci „z góry” i na odwrót.

Jest tak — dla przykładu — w zakresie gospodarki materiałowej, która — ze względu na charakter zadań gospodarczych — urasta w KZN do problemu najważniejszego. Jeżeli więc w Oddziale Zaopatrzenia od jakiegoś czasu obserwuje się dużą płynność kadr, trzeba przyrzec się do-kladniej panującym tam warunkom pracy (a są one trudne, m. in. ze względu na ciasnotę) oraz działalności służby dyspozycji materiałowej (ponieważ brakuje dokładnego rozeznania co do zawartości magazynowych pól-tek, nie bardzo wiadomo, ile czego sprowadzać). Sygnały „z

dołu” spowodowały więc zwołanie w tej sprawie posiedzenia Egzekutywy Komitetu Zakładowego, która, rozpatryw-szy dokładnie sytuację, przekazała dyrekcji rejestr wniosków, informując o terminie powtórnej partyjnej kontroli.

Partyjna kontrola nie oznacza, oczywiście, braku codziennej współpracy dyrekcyj i Komitetu Zakładowego we wszystkich sprawach — produkcyjnych i bytowych. Wszystkim przecież zależy na coraz lepszej pracy zakładów, a zdają tu sobie sprawę z faktu, że w równym stopniu produkcja zależy od „zabezpieczenia socjalnego”, co i wyższy poziom życia od realizacji zadań gospodarczych. Właśnie dlatego tak ważne są sprawy warunków pracy, stanu zdrowia oraz stwarzanie możliwości czynnego, regenerującego siły wypoczynku sobotnio-niedzielnego i urlopowego.

Konińskie Zakłady Naprawcze przygotowują się teraz do pokonania kolejnych kłopotów. W ostatnich dniach lutego ruszy nowy oddział — Wytwórnia Przenośników Taśmowych, w której produkowane będą wyroby m. in. dla Kopalni w Belchatowie. Okres dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej obliczono wprowadzić na trzy lata, ale — można spróbować skrócić go chociaż o kilka miesięcy. Najtrudniejszy będzie bieżący rok, kiedy to trzeba przyjąć najwięcej nowych pracowników i szybko ich przeszkolić, by wydajność pracy w całym przedsiębiorstwie utrzymała się na poziomie roku ubiegłego. Mogłoby się здаwać, że jest to wyłącznie sprawa dyrekcyj. Członkowie partii wiedzą jednak, że miano kierowniczej siły politycznej zobowiązuje do czynnego włączenia się w nurt tego procesu. Właśnie w takich trudnych momentach można dowieść swojej działalności. Czasu jest niewiele, ale dotychczasowe rezultaty działalności organizacji PZPR w Konińskich Zakładach Naprawczych Przemysłu Węgla Brunatnego pozwalają oczekiwać kolejnych jej sukcesów.

ZYGMUNT ROLA

ODKRYWKI ZALEŻY

— Moja praca umożliwia mi łączenie na co dzień zadań zawodowych z pełnieniem funkcji sekretarza OOP w Bazie Sprzętowo-Transportowej mego przedsiębiorstwa. Wspólnie z kolegami opiekuję się i naprawiam sprzęt wykorzystywany na budowach. Są to ciężkie dźwigi, koparki, spychacze. Ich niezawodność i właściwe wykorzystanie warunkują tempo prowadzonych inwestycji. Za sprawność maszyn zależy w dużym stopniu od sumienności użytkowników.

Pracowników obsługujących maszyn informujemy, co spowodowało uszkodzenie maszyny, jak mogą uniknąć awarii w przyszłości. Przed laty często przychodziło do nas do naprawy betonarki „BWE-400”. Zawsze psuło się sprzęgło. Wspólnie z kolegami wprowadziliśmy oszczędności i betonarki działają teraz niezawodnie. Właśnie tak rozumie partyną postawę. Trzeba myśleć, co można zmienić, by lepiej i wydajniej pracować, nie tylko samemu, ale umożliwić to kolegom. Na ostateczny rezultat



osiągany przez przedsiębiorstwo składa się przecież wspólna praca.

Mówił: STANISŁAW NIEWIADOMSKI — brygadziści, ślusarz remontu maszyn w bazie sprzętowo-transportowej konińskiego Przedsiębiorstwa Budowa Elektrowni i Przemysłu „Energoblok”.



Fot. — Archiwum

— Lekarzem stomatologiem jestem 27 lat, z czego od 24 pracuję w Ostrowie. Środowisko wiejskie stwarza specyficzne warunki i stawia lekarzowi określone wymagania. Można im jednak poddać, a ponadto wiąże człowieka z pracą, przynosząc satysfakcję z działania. Myślę o bezpośrednich kontaktach, o zwią-

kach z pacjentami. Lekarz nie jest tu obcym człowiekiem w białym kitlu, do którego przychodzi się tylko wyrwać zęb. Zakończył się czas pracy i przyjął tytuł, ilu czeka, jeżeli do przychodni (mieszka na piętrze), gdy pacjentowi wieczorem dokuczy ból.

Od lat jestem członkiem PZPR, przez długi okres pełniłem funkcję sekretarza POP w służbie zdrowia. Ta działalność rozwijała we mnie potrzebę pracy społecznej. Nie potrafię ograniczyć się do wykonywania swych obowiązków zawodowych. Mój zawód i przynależność do partii wyrobiły we mnie umiejętność szerszego widzenia problemów i potrzeb otaczającego mnie środowiska. Szczególnie teraz, w związku z objęciem robót bezpłatną opieką lekarską. Wiem najlepiej jak bardzo potrzebna była ta decyzja i cieszę się, że w realizacji tej uchwały mam swój drobny wkład.

Mówiła: KRYSZYNA SZCZEPAŃSKA — lekarz dentysta w Wiejskim Ośrodku Zdrowia w Ostrowie w województwie konińskim.



Fot. (2) — W. Plutowski

— Z mężem, dwoma synami i synową prowadzimy gospodarstwo 27-hektarowe, przy czym 9 hektarów dokupiliśmy ostatnio z Państwowego Funduszu Ziemi. Specjalizujemy się w hodowlach świń. Podpisaliśmy umowę kooperacyjną z SKR-em i dostarczamy im warchlaki. Temu kie-

rukowi podporządkowaliśmy uprawy polowe i inwestycje. W budowlaliśmy chlewnie na 150 świń, kupiliśmy maszynę, by użyć sobie w pracy. W tym roku przystąpiliśmy do budowy domu, który zapewni wygodę, no i zwiąże jeszcze bardziej młodych z tym zawodem. Zresztą im ani w głowie stąd uciekać.

Swą pracę w gospodarstwie łączę z działalnością społeczną. Jestem członkinią Egzekutywy Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Sompolu. II sekretarzem POP w naszej wsi, przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich. Już czwarta kadencja radna oraz członkiem rad nadzorczych w GS-ie i SKR. Do pracy partyjnej dopinają mnie m. in. zmiany jakie zaszły po wojnie na wsi. Znam również perspektywę rozwoju naszego kraju, założenia poprawy warunków życiowych. Ale mam świadomość, że na oślej rozwój kraju składa się dobra praca każdego z nas, również postęp w naszej wsi.

Mówiła: HELENA KOŁAKOWSKA — rolniczka ze wsi Zakrzewek w gminie Sępólno w województwie konińskim.

Nowy zawód — hutnik

Pzed kilkunastu laty na podkonińskich polach wmurowano akt erekcyjny pod kolejne przedsiębiorstwo. Były to lata, gdy wielkie inwestycje przemysłu burzyły zastyłe struktury społeczne przedwojennej Polski „B”. Dymyły już kominy dwóch elektrowni, obok rozbiegały się olbrzymie koparki. Tym razem powstał zakład wykorzystujący wytwarzaną w okolicy energię elektryczną.

W 1966 roku w Hucie Aluminium „Konin” rozpoczęto produkcję. Zaczęły powstawać związki przedsiębiorstwa z miastem owocujące m. in. budynkami użyteczności publicznej, hotelem „Konin”.

Hutnicy coraz silniej zaznają swą obecność w życiu gospodarczym i społecznym regionu. Dwadzieścia lat pracy pozwoliło im dorobić się zawodowych ostróg, zdobyć uznanie w kraju i za granicą. A obecność ta możliwa jest, przede wszystkim dzięki bardzo dobrym rezultatom produkcyjnym i ekonomicznym, uzyskiwanym przez przedsiębiorstwo. One z kolei w dużej mierze zależą od działalności członków zakładowej organizacji partyjnej.

Należy do niej 575 pracowników, czyli 23 procent załogi. Współdziałanie kierownictwa gospodarczego i partyjnego przynosi rezultaty w postaci systematycznej poprawy wskaźników ekonomiczno-produkcyjnych.

I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR Marian Wrzesiński twierdzi, że podstawą dorobku i znaczenia członków partii w zakładzie stało się wyrobienie w nich krytycznego względem siebie spojrzenia.

— Jeśli zbieramy się w gronie partyjnym — mówi — to po to, by wytknąć sobie niedociągnięcia, by wskazać niekorzystane możliwości. O osiągnięciach nie mówimy, one mogą dla nas stanowić tylko przykład, jak należy pracować. Taka zasada działania budziła z początku u części towarzyszy niechęć. Ale zrozumieli, że krytyka nie jest równoznaczna z negowaniem wartości krytykowanego.

Krytyczne spojrzenie chroni przed „spoczcieniem na laurach”. Zadania z roku na rok

rosną, a mimo to najczęściej się je przekracza. W dużym stopniu jest to rezultatem współzawodnictwa pracy, zobowiązań i czynów, których autorami byli wielokrotnie członkowie partii. Właśnie tutaj oddano do użytku pierwszą w kraju walcarkę blach cienkich, skrócono zdecydowanie okres jej dochodzenia do docelowej zdolności produkcyjnej, wytworzono liczące się w skali kraju ponadplanowe ilości taśmy aluminiowej, aluminium elektrolitycznego, różnorodnych stopów.

W Koninie wytwarza się 47 procent krajowej produkcji aluminium, w tym 70 procent wyrobów walcowanych. Dodajmy przy tym, że krajowa produkcja zaspokaja tylko w 60 procentach potrzeby na szereg gospodarki. Stąd znaczenie dobrej pracy hutników, wykorzystywania wszelkich istniejących rezerw. Przekraczane co roku plany, to również rezultat zmian w technologii, lepszego wykorzystania maszyn i urządzeń, skracania postojów planowych.

Optymalne wykorzystanie produkowanego w Koninie aluminium wymaga znajomości potrzeb i postulatów użytkowników białego metalu. Często istnieje możliwość zmiany technologii, by koniński produkt, stanowiący surowiec dla innych, wykazywał się lepszymi walorami. Ważne to tym bardziej, że 50 procent produkcji trafia na rynek. Dalsze 30 procent przeznaczone jest na eksport, zaś 20 pochłania budownictwo.

W przedsiębiorstwie funkcjonuje „bank informacji”, w którym skupiono 100 największych odbiorców. Spotkania stanowią okazję do oceny jakości konińskiego aluminium, zaś krytyczne wnioski wykorzystuje się na bieżąco. W hali powstaje wystawa dorobku zakładu, na której oprócz nowości i uznanych produktów swe stałe miejsce znajduje „kacik bubli”. Doświadczenia z lat poprzednich wskazują, że ten rodzaj samokrytyki wpływa na podnoszenie jakości i współodpowiedzialności

załogi. Tymi problemami zajmowano się wielokrotnie w czasie cotygodniowych posiedzeń kolektywu kierowniczego, a jest to również przedmiot troski podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych. Członkowie partii uczestniczyli w przygotowaniu programów oszczędności materiałów, surowców i energii elektrycznej. Zasada jest przy tym bieżące rozliczenie się z realizacją programów (w roku ubiegłym na każdej tonie aluminium zaoszczędzono 1,5 kilowata energii).

Hutnictwo aluminium szybko się rozwija. Nowe technologie podnoszą jakość metalu oraz obniżają koszty produkcji. Zmiany czekają także „Konin”, który pozostanie jednym z dwóch, obok huty w Skawinie, krajowych ośrodków hutnictwa aluminium. Na początek powstanie wydział anod spiekanych, który zaspokoi potrzeby obydwu krajowych hut.

W drugim etapie powstaną nowoczesne serie elektrolizy,

które zdecydowanie zwiększą zdolności wytwórcze huty. Wtedy wprowadzi się do produkcji wiele z opracowanych nowości. Część z nich zacznie opuszczać hutę jeszcze w tym roku. Olkuska Fabryka Naczyni Emaliowanych otrzyma nowy rodzaj blach do tzw. głębokiego tłoczenia, do tychczas importowanych z dewizy. Przemysł stoczniowy i kolejowy otrzymają aluminium z dużą zawartością magnezu (blachy takie wytwarza jedynie kilka krajów na świecie). Chemia gospodarcza i kosmetyczna dostanie surowiec na opakowania do aerozoli. Można będzie zrezygnować z importu blach na trzonki do żarówek dla pilskiego „Polamu”.

Załoga huty posiada dom kultury, uznany za najlepszy w swym resorcie w kraju. W miarę możliwości poprawia się warunki pracy matek pracujących, zaś młodzi mają jeden z niewielu w kraju domów mieszkalnych dla młodych małżeństw. Wszystko to sprawia, że huta „Konin” w świadomości społeczeństwa jest zakładem, który przyczynił się do rozwoju regionu.

WOJCIECH PLUTOWSKI

pełnym GŁOSem

Humanistyczny „Nurt” na studenckiej scenie

„Istniejemy do wewnątrz, tworzymy grupę przeciwną monotoni, staramy się rozbić ją naszym spektaklem” — mówi Andrzej Maleszka, reżyser i autor ciekawej scenografii „Ulicy Krokodyli”, przedstawienia, którego swobodną fabułą stanowi proza Bruno Schulza. Inscenizacja ta oparta na fragmentach „Traktatu o manekinach” i „Ulicy Krokodyli” jest pierwszą z zamierzonego cyklu „o człowieku manekinie”. Następną częścią będzie widowisko plastyczno-muzyczne, w którym bohaterem staje się maszyna, a rekwizytem — człowiek. W cyklu tym znajdzie się także spektakl zrealizowany na podstawie „Procesu” Franza Kafki.

Jesteśmy w Studenckim Teatrze „Nurt”, istniejącym od roku 1960, to jest od czasu powstania studenckiego osiedla na Winogradach i Klubu „Nurt”. Obecnie zespół teatru, który pracuje pod kierunkiem Andrzeja Maleszki od początku bieżącego roku akademickiego, stanowi jedenastu studentów (jest to jednak grupa otwarta i w każdej chwili przyjmie chętnych i zdolnych młodych ludzi) z różnych uczelni: z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, z Politechniki Poznańskiej, Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej i Akademii Rolniczej. Studenci PWSM tworzą czteroosobowy zespół muzyczny pod kierunkiem Grzegorza Tomczaka.

Wszystkich łączy autentyczne zafascynowanie teatrem. O swojej pracy mówią chętnie, z zapałem. Mogą pracować nad programem, korzystając z pomocy kierownictwa klubu i władz Akademii Rolniczej, która jest gospodarzem „Nurtu”. Jak sami mówią, są jedynym teatrem studenckim w Poznaniu dysponującym salą, posiadającym rekwizytorium. Wydanie programu, czy plakatu, nie stanowi dla nich problemu. Zresztą na reklamę mogą zawsze liczyć również na antenie studenckiego radia.

Członkowie Studenckiego Teatru „Nurt” adresują swoje spektakle nie tylko do studenckiej młodzieży. Chętnie widzą na swoich przedstawieniach ludzi spoza środowiska studenckiego. Nie boją się również dyskusji, krytycznych opinii. Lubią rozmawiać po przedstawieniu z widzami. Uczą się bowiem nie tylko na scenie.

EWA KAMIŃSKA

SPRAWY nie tylko MŁODYCH

Anatomia sukcesu

Klucz do życia prawdziwego

Człowiek potrzebuje sukcesu. To nie przypadek, ani też zwykłe zamyślenie do tradycyjnej werbalnej formuły — każą nam przy różnych sposobach życiowych dążyć do sukcesu w pracy zawodowej i sportowej oraz w życiu osobistym. Rzecz jasna — zdrowie i szczęście są człowiekowi równie nieodzowne, z tym, że na ogół mamy tego pełną świadomość i nie sądzę, aby ktoś próbował dociekać: dlaczego? Natomiast znalezienie właściwej motywacji dla potrzeby sukcesu jest najwspanialszym kluczem do życia prawdziwego, do serca i rozumu każdego z nas.

Bo sukces — to nie tylko chwilowa radość i uczucie zadowolenia: udało się! Sukces, jako pomyślny wynik pewnego przedsięwzięcia, pozwala przekonać się, sprawdzić, że obrona przez nas droga do celu okazała się słuszną, że trud nie był daremny; jest tym, czym dla rolnika widok obfitego plonu. Nie ma bardziej skutecznego potwierdzenia prawdziwości postępowania i umocnienia wiary w siebie — jak sukces. To zaś z kolei procentuje dobrem doświadczeniem i jest najlepszym z naturalnych bodźców do dalszego działania.

Czy można żyć bez sukcesów? Czy do osiągnięcia pełni zadowolenia wystarczy na przykład rzetelna praca i sumienne wywiązywanie się z przyjętych obowiązków? Odpowiedź bez wahania — nie. Najbardziej chyba uświadcznia się to w rywalizacji sportowej. Tylko sportowcy naprawdę wiedzą, ile wysiłku, samozaparcia i poświęcenia kosztuje wypracowanie wyniku, który mieściłby się — powiedzmy — w granicach średniej europejskiej. To wszakże jeszcze za mało do prawdziwej satysfakcji. Można w ten sposób przez długi czas zdobywać punkty i pra-

wo do startu w przeróżnych zawodach, ale nie na tym przecież polega sens sportowej idei. Będą mówić: popatrzcie, on jest na wet zupełnie niezły, zawsze ustawia sobie poprzeczkę na wysokości 2,10 m i przechodzi ją. Cóż, kiedy na podium staje ten, który przekroczył 2,20 i więcej. I dopiero on może mieć prawdziwy powód do dumy, do zadowolenia, że sprawdził, ile jest wart.

Sukcesy sportowe, w działalności kulturalnej i naukowej mają charakter — w pozytywnym tego słowa znaczeniu — najbardziej spektakularny. Ale wszystko, co z nimi związane z powodzeniem odnieść się da do zwykłej, „szarej” pracy zawodowej. Można lata spędzić za jednym biurkiem, za kierownicą, czy przy tokarce; uczciwie zapracować sobie na comiesięczną wypłatę, zdobyć miano porządnego pracownika i człowieka. Z czasem jednak, kiedy tak dzień podobny jest do dnia, przychodzi coś na kształt rozczarowania i zgorzknienia: inni wygrywają konkursy, zdobywają nagrody i premie, awansują, zgłaszają projekty racjonalizatorskie, cieszą się powszechnym uznaniem, a ja — niby nie jestem gorszy, ale jak tego dowiedzieć wobec siebie i innych?

Sukces jest tlenem życia. Człowiek od razu staje się zdrowszy i zyskuje lepsze samopoczucie, kiedy zaczerpnie odrobinę świeżego powietrza. To jednak wymaga pewnego, minimalnego choćby wysiłku — trzeba złapać dobry oddech. Jest bowiem zasadnicza różnica pomiędzy szczęściarzem, a kimś, kto ma sukcesy. O ile ten pierwszy może czynić niewiele lub zgoła nic, a i tak chadza po wygrane do kas „Toto-Łotka” — o tyle drugi musi autentycznie zaskakać rękawy i ruszyć głową. Sukces nie jest obowiązkową pre-

mią dla wybranych i wybitnie uzdolnionych — lecz zwieńczeniem solidnej roboty, w którą włożyło się trochę serca i ukoronowaniem wytrwałości w dążeniu do wytyczonego celu. Charakterystyczne, iż nikt nie powiedział: wygrał, zdobył, znalazł — ale osiągnął sukces.

Sukces nie jest celem samym w sobie. Nie chodzi więc bynajmniej o to, by gonić za sukcesami i gromadzić je jak oszczędności na książeczce PKO, lecz żeby przy ich pomocy znaleźć ów klucz do życia pełnego i mądrego. Zważmy bowiem, iż powodzenie upaja niekiedy do tego stopnia, że albo przerasta i przygniata swego mistrza, albo staje się — delikatnie mówiąc — uciążliwe dla otoczenia. Stawa się nieodłączną częścią sukcesu, ale trzeba ją smakować z umiarem, bez szkody dla... zdrowia.

Czy dążenie do sukcesu powodowane jest wyłącznie pragnieniem zdobycia uznania i urzędywistnienia osobistych ambicji? Na pewno w znacznym stopniu tak. I nie ma w tym niczego zdrożnego. Ale przecież trzeba mieć również świadomość, że owe pożądane osiągnięcia indywidua, nawet drobne, lecz konkretne, sumują się we wspólną pomyślność pewnej grupy, społeczności, narodu.

Sukces zespołowy ma wartość najwyższą, jest jednak najtrudniejszy. Przede wszystkim dla tego, że wymaga prawdziwie zgodnego współdziałania, ale też i równego zaangażowania jego współtwórców. Nie ma w nim miejsca dla „obserwatorów” i

„kibiców”, bywa natomiast konieczność poświęcenia i pewnych wyrzeczeń, aby sukcesem zwieńczyć dzieło.

Sięgnijmy znów do sportowego przykładu. Kiedy Ryś Szurkowski stał na najwyższym podium i kiedy Grzegorz Lato strzelił „srebrnego” gola w meczu z Brazylią na mistrzostwach w Monachium — cała Polska śpiewała „Sto lat”. Nie tylko dla dwóch bohaterów, ale właśnie dla kolegów z pelotonu, drużyny, trenerów, działaczy, wreszcie — dla siebie. Bo to był w jakimś sensie nasz wspólny sukces, polski, na który złożył się trud wielu ludzi.

Sukces nie zna granic wieku. Może nim być zarówno „piłkarskie” świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, jak i obrona pracy magisterskiej w wieku 75 lat. Niemniej znaczenie sukcesu powinni przede wszystkim uświadomić sobie i docenić ludzie młodzi, mający konta jeszcze nie zapisane, a już dysponujący ogromnym kredytem zaufania. Warunki wszechstronnego rozwoju, które polska współczesność zagwarantowała młodym, stwarzają pełnię szansy na sukces. Osobisty i zespołowy. I szansa ta jest wykorzystywana. Poprawiają się systematycznie warunki bytowe młodych małżeństw, rośnie poziom wykształcenia, a jednocześnie młodzi odgrywają coraz znaczącą rolę w życiu społeczno-gospodarczym, coraz liczniej i aktywniej działają w radach narodowych — stają się odpowiedzialnymi współgospodarzami kraju. Obecna pozycja społeczna młodych — to także ich sukces. Zrodzony z chlubnych tradycji, w pełni zastąpiony, rzetelnie wypracowany. Sukces wszakże, który — jak każdy — zobowiązuje.

ZBYSZEK KRUSZONA

„Na pamiątkę wspólnych przeżyć”

Świadkowie

Zawodna jest ludzka pamięć. Zacierają się w niej nawet bardzo ważne w chwilach ich przeżycia sprawy i zdarzenia. Ulatują gdzieś daty, nazwiska, a także te z bliska kiedyś znane twarze. Intensywność odmianną czasu teraźniejszego i jakże spieszne dążenie każdego z nas ku nowemu sprawia, że coraz rzadziej (niekiedy zaś jedynie przypadkowo) wracamy do tego, co minęło.

Szukając czegoś spiesznie w biurku, niechcący wysypałem na podłogę całą zawartość jednej z szuflad. Akurat tej, do której nie wiem już kiedy ostatnio zaglądałem. Schyliwszy się, zgarniałem pośótkie nieco listy, świąteczne kartki sprzed lat z najserdeczniejszymi życzeniami, które nie zawsze się spełniały i dziecięce wizerunki z pozdrowieniami z gór, znad jezior, znad polskiego i obcych mórz. Na mocno już zniszczonej kopercie dostrzegłem odręczny napis: „Adresy i wizerunki znajomych”, a na papierowej tecce: „Świadectwa szkolne”. Rozsypany się także wrzucał do szuflady fotografie — z myślą, że trzeba będzie wkleić je kiedyś do albumu.

I ani się spostrzegłem, jak — siedząc na podłodze — powędrowałem w ten zastrzymany na moment czas.

Zona zastała mnie przy tym zajęciu w chwili, kiedy w ręku miałem zdjęcie koleżanki ze szkolnych lat, która (dzisiaj wcale już nie jestem pewien, czy rzeczywiście dla mnie) na odurczeniu swej podobizny napisała: „Na pamiątkę wspólnych przeżyć — Ulka”...

— Musimy wreszcie zrobić porządek z tymi fotografiami — rzekła — bo jeszcze trochę, a zupełnie zapomnimy, kto na nich jest i kiedy to było.

— Masz rację — powiedziałem z zapałem. — Powinniśmy mieć już własny rodzinny album. Czy nasi goście zawsze muszą patrzeć w telewizor? Tyle ciekawych rozmów i wspomnień wywołują zdjęcia sprzed lat. Przypomnij sobie chociażby wizyty u cioci Peli.

— Zdaje się, że dotychczas nie przepadałeś za nimi...

— Coś jednak w tym jest. Wszystko ciągle przelatuje obok nas, a tam jednak nie ginie. Rodzinne sagi można by z tych zdjęć układać, niejeden życiorys napisać od kołyski do mundurka.

— A to kiedy było? — zastanowiła się nagle zona. — Czy nie na studenckim obozie? Lecz tych twarzy to ja zupełnie nie znam. Mogłoby chociaż datę napisać na odwrocie, jakieś imię, nazwisko.

— Nie martw się, za me-

siąc masz ten swój jubileuszowy zjazd absolwentów, to przypomnisz sobie tych ludzi. A najlepiej: nośmy przy sobie trochę starych fotografii. Zawsze może się zdarzyć że spotka się kogoś kto jest na nich uwieczniony.

— Zupełnie jak w telewizyjnym programie „Świadkowie” — zażartowała. — Lecz chyba nie wszystkich zamierzasz szukać i nie każdego chciałbyś znaleźć? A może „na pamiątkę wspólnych przeżyć”...

Nie, nie posprzecaliśmy się tego wieczoru. Nie było też żadnych wymówek. Nie raz już przecież pożartowaliśmy a propos zdjęć Ulki. Uświadomiliśmy sobie jednak przeglądając fotografie z czasu dawno minionego, że zawsze warto choćby w ten sposób ocalić coś od zapomnienia. Pamiętniki mogą być nie tylko dzisiaj.

Postanowiłem więc, że najbliższe wolne dni poświęcę na opisanie chowanych w szufladach zdjęć. Zaczę od fotografii synka. Tylko przy jednej z nich nie będę musiał zastanawiać się nad wpisaniem na odwrocie daty, kiedy to było. Na tym zdjęciu Marcinek — z ogromnym przejęciem i bardzo natchniony — zdmuhuje z urodzinowego tortu dwie cieniutkie świeczki...

KOS

Niedawnych wspomnień czar

Zakończyły się zimowe wakacje młodzieży szkolnej. Jeszcze nie tak dawno, jakże dalecy od algebry i ortografii, uczyli się młodzi z przyjemnością — szusów na ośnieżonych stokach.

Fot. — CAF

W 53 krajach świata jest takich domów 135. Powstały różnie. W Wietnamie, na przykład, któregoś dnia na kilku ulicach zniszczonych miast ustawiono prowizoryczne stoły. Na nich rozsypany ryż, a obok ustawiono puszkę, coś na kształt skarbanki. Każdy przechodzień mógł wziąć sobie ziarno ryżu, a do puszek wrzucić tyle, ile zechce. To był początek. W Jugosławii, jak wspomina Dorota Brković — generalny sekretarz Društvo SOS „Decje selo”, było to tak.

Kilka lat temu Milorad Pavlović, były partyzant, społecznik, lekarz, później szef resortu zdrowia i opieki społecznej Wojwodiny (autonomicznej republiki na północy Jugosławii) zaproponował, by niedaleko Nowego Sadu pobrać nje dom dziecka, a cały zespół takich domków, w których sieroty znalazłyby nie tylko opiekę i schronienie, ale i nowych, swoich rodziców. Koncepcja ta nie była nowa, a ruch tworzenia dziecięcych wiosek, osiedli, czy jak kto woli miasteczek rozwijał się już w świecie, wszędzie tam, gdzie ludzie dobrej woli przyjmowali nie tylko pomysły budowania dziecięcych miasteczek, ale przede wszystkim pomysły innego modelu wychowania i opieki nad sierotami. Gdy przeglądamy spis owych domów dziecka w świecie, pojawiają się najbardziej egzotyczne nazwy państw, miejscowości, sztyldów. Ale jedno jest dla wszystkich takie samo — skrót „SOS”, a więc



Dziecko ma dom (Korespondencja własna z Jugosławii)

nie innego, jak wezwanie o pomoc.

Zajechałem kiedyś do takiego osiedla niedaleko Nowego Sadu, przywieziony przez jednego z entuzjastów akcji niesienia pomocy sierotom. Gdy zaproponowano mi, bym wpisał się do księgi pamiątkowej, długo zastanawiałem się, jakich słów użyć, boć przecież przede mną wpisali się tu między innymi szachinszach Iranu, holenderska księżna Benedykta, sekretarz Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Azerbejdżanu, żona marszałka Josina Broz-Tito, która nad „Decje selem” sprawuje patronat. Do owego miasteczka droga wiedzie koronowana i niekoronowane głowy państw, a także babuleńki z Wojwodiny, które nie mogąc przekazać pieniędzy, przyniosły wiktualie. Cóż więc to jest, owo osiedle, gdzie krzyżują się drogi wielkich i małych, choć równie dobrych i serdecznych?

Kilkanaście zabudowanych, piętrowych domków wokół niewielkiego placu. Każde dziecko ma swój dom, nie ma żadnych plotów, a każda willa posiada tabliczkę z numerem. Trzyosobowe pokoiki, kuchnia, łazienka; wszystko starannie wyposażone. W szafach pośród nie-

mal po żołniersku poukładanych dziecięcych ubranek, znajdują się i pocerowane rajstopy, bo ma być tutaj tak, jak wszędzie. A więc ani pokazowy luksus, ani pokazowe ubóstwo, bo chodzi o to, żeby żadne z mieszkających tu dzieci niczym nie różniło się od rówieśników z pobliskiej szkoły, z pobliskiego miasta.

W każdym takim domu żyje rodzina. Słowo to odmiennie bywa kilkakrotnie w każdej rozmowie. Tworzy ją 7-9 dzieci, doboranych stopniowo, by adaptacja pozbawiona była emocji i problemów. Każda z takich rodzin ma swoją matkę i swojego ojca. Są to pedagodzy, zaangażowani na podstawie konkursowych poszukiwań. Pierwszych pięć matek wyłoniono spośród 500 kandydatek. Jedynie niemożliwy do przewidzenia przypadek może sprawić, że trafi tu osoba nieodpowiednia.

To zbiorowisko różnych dzieci — Serbów, Chorwatów, Węgrów, Rusinów, Macedończyków, Rumunów, Albańczyków, Słowaków i Słowenów — po prostu tutaj bardzo długo. Chłopcy — do chwili ukończenia studiów, za które płaci „Decje selo”, to w każdej ro-

SPRAWY nie tylko MŁODYCH □ SPRAWY nie tylko MŁODYCH

SZKOŁA I ZAWÓD

Pierwsza myśl o zawodzie pojawia się u... przed- szkolaków, kiedy to co drugi pragnie być kierowcą albo milicjantem regulującym ruch.

Pierwsze decyzje dotyczące wyboru przyszłych dróg życiowych podejmowane są w klasie VIII. Szkoła powinna więc być główną instytucją pomagającą w rozbudzaniu i ukierunkowywaniu zdolności i zainteresowań młodzieży, zaś nauczyciele głównymi doradcami uczniów mających na ogół — co zrozumiale w tym wieku — dość mgliste pojęcie o możliwościach zrealizowania swych marzeń i upodobań.

Już w 1961 roku ukazało się zarządzenie resortu oświaty, które zobowiązywało nauczycieli do dostarczania uczniom i ich rodzicom pełnej informacji ułatwiającej wybór zawodu i do prowadzenia preorientacji zawodowej. W kilka lat później poradnie wychowawcze przekształcono w wychowawczo-zawodowe, a w 1974 roku Rada Ministrów wydała specjalną uchwałę, podkreślającą jako pierwszoplanową ich funkcję poradnictwa zawodowego.

Poradni wychowawczo-zawodowych mamy w kraju 430. W stosunku do potrzeb — za mało, choć nie to jest problemem najistotniejszym. W poradniach tych tradycyjnie króluje psychologia, gorzej jest z wiedzą osób zatrudnionych tam o takich dziedzinach, jak: ekonomia polityczna, socjologia pracy, teoria kształcenia zawodowego. A przecież, aby komuś doradzić jaki ma wybrać zawód, trzeba znać nie tylko jego upodobania i zamiłowania, ale orientować się również w różnych zagadnieniach związanych z przyszłym zatrudnieniem kandydata.

Specjaliści od „pedagogiki pracy i teorii kształcenia zawodowego mówią wprost: załatwienie i zamykanie nie są człowiekowi dane raz na całe życie. Modernizacja i unowocześnianie procesów produkcyjnych wymagają zmiany rodzaju zajęć już w trakcie wykonywanej pracy, zaś umiejętność przystosowania się ucznia do tych zmian założy od podstaw, jaką dała mu szkoła: od wiedzy praktycznej do wiedzy teoretycznej.

Tu wylania się problem polityzacji, która — obok poradni wychowawczo-zawodowych — powinna być najpotężniejszym sojusznikiem szkoły w prowadzeniu preorientacji zawodowej. Powinna, ale

nie jest (będzie dopiero w zreformowanej 10-latkę, w której kształcenie techniczne jest integralnie związane z kształceniem ogólnym). Ogólnokształcące szkoły średnie są, zgodnie z założeniami, nastawione na kształcenie intelektualne, na wiedzę podręcznikową, mającą dość luźny związek z życiem.

Oczywiście są doskonałe — z punktu widzenia preorientacji zawodowej — opracowane programy zajęć praktyczno-technicznych w wyższych klasach, ale żadna szkoła nie ma kompletnego wyposażenia, aby móc ten program realizować.

Teoretycznie nauczyciele mają możliwości prowadzenia preorientacji zawodowej. W zaleceniach resortu oświaty powiedziane jest bowiem, że preorientację można „prowadzić” na każdej lekcji: np. na fizyce mówić o zawodzie elektryka, na polonistyce o zawodzie bibliotekarza. Ale już wykonanie tej części zalecenia, które mówi o konieczności przekazania rzetelnej informacji o nomenklaturze zawodów, o placach, o warunkach pracy jest nie bardzo możliwe. Nauczyciele ledwo nadążają z obowiązującymi ich programami.

Ostatnio wprowadzono do niektórych szkół stanowisko tak zwanego pedagoga szkolnego, który ma m. in. prowadzić poradnictwo zawodowe. Ale jak dotąd pedagodzy szkolni koncentrują się głównie na łagodzeniu konfliktów ucznia ze szkołą itp., a będąc — najczęściej z wykształcenia psychologami — słabo mają pojęcie o socjologii pracy, o teorii kształcenia zawodowego. Nie mogą więc prowadzić skutecznej preorientacji zawodowej.

W takiej sytuacji głównym instrumentem działania nauczyciela-doradcy zawodowego są... pogadanki wygłaszane — ze „znajomością przedmiotu” — przez zapraszanych do szkoły przedstawicieli różnych zawodów. Tyle że „asortyment” o wych zawodów jest bardzo ograniczony.

W sumie więc sytuacja nie przedstawia się najlepiej. W swej pracy „Wybór zawodu a szkoła” (Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne 1974) Stefan Baścik podaje wyniki ankiety przeprowadzonej wśród tych nauczycieli, którzy zdecydowanie negatywnie ocenili rezultaty prowadzenia preorientacji zawodowej przez szkołę. 41 procent ankietowanych jako przyczynę tego stanu rzeczy podaje brak własnej wiedzy i doświadczenia, 32 procent tłumaczy się brakiem cza-

su wynikającym z przeładowania programów, 24 procent mówi o niedostatecznej współpracy z lekarzem szkolnym, 21 procent o trudnościach w organizowaniu wycieczek do zakładów pracy i szkół zawodowych, 10 procent o „kłopotach ze zdobyciem odpowiedniej literatury, a 13 procent — o niechętnym stosunku do poradnictwa zawodowego samych nauczycieli. Jeśli zaś weźmie się pod uwagę, że aż 70 procent nauczycieli składa kulejące w szkole poradnictwo na karb lekceważenia sprawy przez samych rodziców, to te 13 procent wydaje się mocno zaniżone. Tymczasem coż mogą rodzice w sytuacji, gdy szkoła oferuje im jedną pogadankę w klasie VIII i to pod koniec roku szkolnego?

„Ale zrzucanie winy na przyszłościowego „kolegę” nie jest dowodem nieodpowiedzialności nauczycieli, lecz raczej ich samoobrona przed przyjmowaniem zadania, przerastającego ich możliwości.

Szkoła musi mieć środki i warunki niezbędne do prowadzenia preorientacji zawodowej. Ciągłe za mało jest broszur, folderów, poradników zawodowych ciekawie, przystępnie napisanych, adresowanych wprost do zainteresowanych — do uczniów. Informator, który dostaje do ręki nauczyciel, jest właściwie książką adresową szkół. Seria Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych „Poznajemy zawody” wypełnia niewątpliwie istniejącą lukę, ale i tu — obok pozycji napisanych żywym, klarownym językiem są tomiki — których prawie połowę zapełniają suche sprawozdawcze wyliczenia.

W przyszłym roku ma powstać w Warszawie Centralny Ośrodek Metodyczny Poradnictwa Zawodowego, który — na szczęście — nie będzie miał charakteru naukowo-badawczego, ale bardzo praktyczny: jego zadaniem będzie wypracowanie konkretnych wskazówek dla nauczycieli, jak mogą wykorzystywać w swej pracy wiedzę o zawodach z treściami programowymi nauczanych w szkole przedmiotów. Sądzić na leży, że prace Ośrodka przyczynią się do stworzenia warunków lepszej niż dotychczas znajomości wychowanków przez ich wychowawców, do bardziej kompetentnego i wnikliwszego orzecznictwa ze strony lekarzy szkolnych, wskazać na sposoby bliższej i powszechniejszej współpracy szkoły z poradniami wychowawczo-zawodowymi.

HALINA SZYPULSKA

dzie, rodzice łożą na wykształcenie dziecka; kobiety — do chwili wyjścia za mąż. Nie ma jeszcze zdecydowanego stanowiska co do dziewczyn, które zechcą wybrać stan wolny. Pewnie zostaną w domu, bo to jest ich dom. Takie podkreślenia na co dzień — „mój rodzice”, „mój dom”, „mój brat” wcale nie jest jedynie werbalnym, wytrenowanym, na wypadek wizyty niespodziewanego gościa, terminem. Jest on tutaj schowany gdzieś daleko we wnętrzu wychowanków, którzy może kiedyś pojmą naprawdę istotę owych sformułowań. A na razie? Przykład pochodzi z podobnego domu w innym kraju, ale coś w tym jest. Jedną ze starszych pod-

opiecznych, która podjęła pracę, zapytana, co zrobiła z pierwszymi zarobionymi przez siebie pieniędzmi odpowiedziała ze zdziwieniem: „Jak to co? Oddałam mamie”.

Życie rodzinne w dziecięcym ośrodku niedaleko Nowego Sadu zrobiło na mnie spore wrażenie. Wraz z przewodnikiem, niestrudzonego propagatorem „SOS — Decje seło”, starałem się odpowiedzieć sobie na ciskające się natarczywie pytania. Czym ono naprawdę jest? Czy tylko jednym z oryginalnych sposobów rozwiązywania ważnego problemu, którym są faktycznie i społecznie osieroczone dzieci? Czy komfortowa, na wiele lat przygotowana przechowalnia, dla nielicznych wy-

brańców losu? Czy materialną bazą do ujmowanego niekonwencjonalnie i po nowatorsku sposobu wychowania dzieci specjalnej troski? Na pewno wszyscy stłkniemy po trochu i wszystkim na raz. Ale czy jedynie?

Osiadłe to powstało z datków Jugosłowian. Kosztowało 23 miliony dinarów, ale nie na tym koniec. Utrzymuje się i utrzymywane będzie nadal jedynie z dobrowolnej szczodrości dorosłych. Na przykład fabryka maszyn rolniczych w Sarajewie zobowiązała się, że każdego roku płacić będzie na utrzymanie trojga dzieci; z okazji świąt przysyłać podarunki i owoce, bo jej pracownicy słyszeli, że „Decje seło” nie ma sadu. Dziennikarze

W klubach nie jest głucho

O czym dyskutuje młodzież

Na temat działalności wiejskich klubów prasy i książki krąży dosyć rozbieżne opinie. Jedni twierdzą, że panuje w nich cisza, inni zaś, że dzieje się tam wiele ciekawych rzeczy. Prawda zaś — jak to zwykle bywa — leży gdzieś pośrodku. W obrębie społeczności wiejskiej zauważa się dosyć duże zróżnicowanie pod względem aktywności konkretnych środowisk. Tam, gdzie środowisko jest przeżyte, tam i działalność w klubie ożywna. Poza tym intensywność tej działalności — co oczywiste — zmienia się w zależności od pory roku: inna jest latem, inna zimą. Kalendarz jest również czynnikiem warunkującym wybór form pracy klubowej.

W okresie od jesieni do wiosny RSW „Prasa — Książka — Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki, współpracujące z wieloma instytucjami, organizacjami i towarzystwami, nasila oddziaływanie kulturalno-oświatowe i edukacyjne. Jednym z najważniejszych elementów tych akcji są organizowane dla młodzieży stałe cykle dyskusyjne.

Dużo uznania zyskały sobie spotkania dyskusyjne, organizowane wspólnie z Towarzystwem Wiedzy Powszechnej (TWP), przebiegające pod hasłem „Młode Pokolenie Polski Ludowej”. Celem tych spotkań jest zapoznanie młodzieży z niektórymi węzłowymi zagadnieniami współczesnego świata, ukazanie jego przemian i rozwoju w zakresie życia społeczno-politycznego i gospodarczego oraz w dziedzinie najnowszych osiągnięć kultury, nauki i sztuki. Tegoroczny cykl obejmuje 12, organizowanych dwa razy w miesiącu, spotkań. Polskie Radio i Telewizja w programie II nadają audycje ilustrujące tematykę poszczególnych spotkań. Młodzi po ich wysłuchaniu i po merytorycznym wprowadzeniu ze strony lektora TWP (który także dyskusje prowadzi) rozmawiają, zadają pytania, formułują wnioski.

W roku 1975 z inicjatywy Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej zaczęły powstawać kluby dyskusyjne „Argumenty”. Od tego czasu prelegenci TKKS prowadzą regularnie imprezy odczytowo-dyskusyjne, poruszając problemy żywo przecież interesujące młodych ludzi — światopoglądowe, etyczne, moralne, religijne, a także zagadnienia kultu-

ry świeckiej oraz socjalistycznej obyczajowości. Oprócz tego w klubach urząda się wystawy ukazujące różne formy obrzędowości świeckiej, tradycje kultury ludowej, wydawnictwa regionalne. W roku kulturalno-oświatowym 1977/78 Towarzystwo zaproponowało trzy cykle tematyczne: politologiczny, filozoficzny oraz cykl dotyczący spraw religii i społeczeństwa.

Długa tradycja, bo datowana od 1968 roku, mają powołane przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, „Tygodnik Kulturalny” oraz Telewizję Polską otwarte dla wszystkich — kluby miłośników Teatru Telewizji. Do akcji tej dołączyły Towarzystwo Kultury Teatralnej i Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Młodzież stowarzyszona w tych klubach ma okazję do zacieśniania kontaktu z teatrem, kształtowania swojej wrażliwości na piękno, dobro i sprawiedliwość, uczy się rozumienia głębszych treści sztuki. Tematyka dyskusji jest bardzo różnorodna — warunkuje ją treść poszczególnych spektakli oraz serwowane przez Telewizję teatralne formy — od Teatru Poniedziałkowego przez Teatr Rozrywkowy aż po Teatr Sensacji. Każdy klub posiada swojego opiekuna, którego zadaniem jest organizowanie pospektaklowych dyskusji, dobór repertuaru, gromadzenie potrzebnych pomocy dydaktycznych itp. Miłośnicy Teatru Telewizji wysyłają do redakcji „Tygodnika Kulturalnego” swoje wypowiedzi na temat prezentowanych przedstawień, formułują własne oceny, próbują pisać recenzje. Najciekawsze z nich drukowane są na łamach tego pisma.

Inną spośród zorganizowanych form dyskusyjnego towarzyszącego występom „teatrów przy kawie”. Scenariusze przedstawień, opracowywane na podstawie najnowszej wartościowej literatury i publicystyki polskiej, mają za zadanie inspirować wymianę poglądów młodych na temat postaw etycznych, problemów współczesnego świata i naszego kraju. Jest to forma jeszcze młoda, lecz już cieszy się zainteresowaniem i podejmowana jest przez coraz większą liczbę działających w całej Wielkopolsce klubów.

ZBIGNIEW RUDZIŃSKI

Kaliskie szkolne turnieje kulturalne

Wojewódzki Dom Kultury w Kaliszu jest inicjatorem współzawodnictwa w pracy kulturalnej młodzieży z miejscowych szkół. Zorganizowano więc „turnieje szkół”, który rozpoczął się od konkursu pn. „Abecadło sztuki”. Każda szkoła przygotowała specjalny program artystyczny, w którym zaprezentowała 5 sylwetek znanych twórców różnych dziedzin sztuki. Obecnie kaliscy uczniowie biorą udział w drugim konkursie pn. „Mojemu miastu, ojczyźnie, sobie”, w którym prezentują rezultaty zobowiązań podjętych z okazji 33 rocznicy wyzwolenia Kalisza. Kolejnym konkursem będą programy poświęcone poszczególnym republikom Kraju Rad. (PAP)

Powstaje monografia ruchu młodzieżowego

Tym, co w zasadniczy sposób określa współczesne oblicze polskiego ruchu młodzieżowego, jest nie tylko fakt, iż młodzież doskonale wie dokąd idzie; również ważna jest świadomość tego, skąd wyszła. Tym niemniej sami działacze związków młodzieży, nauczyciele, wychowawcy, naukowcy od dawna wskazywali potrzebę kompleksowego opracowania dziejów rewolucyjnego i postępowego ruchu młodzieżowego w Polsce. Istniejące już teraz, wycinkowe prace, jak np. „Słownik organizacji młodzieżowych w Polsce” czy „Ruch młodzieżowy w Polsce Ludowej” cieszą się dużym zainteresowaniem i są na co dzień wykorzystywane w wychowawczej pracy związków.

Nie tak dawno na naszych łamach prezentowaliśmy dorobek Komisji Historycznej Rady Wojewódzkiej FSZMP w Poznaniu; nieraz recenzowaliśmy jej wydawnictwa. Fakt ten przypomina się teraz nie bez powodu, bowiem młodzieżowe komisje historyczne będą miały szczególnie dużo pracy przy tworzeniu historii ruchu młodzieżowego w Polsce. Decyzję o podjęciu tych prac

podjął niedawno Komitet Wykonawczy Rady Głównej FSZMP. Synteza dziejów ruchu młodzieżowego składać się będzie z dwóch części: pierwszej obejmie okres od XIX wieku do lipca 1944, druga zaś — do kwietnia 1976. Dzieje ruchu młodzieżowego będą ukazane na szerokim tle społeczno-politycznym i ekonomicznym kraju, z uwzględnieniem powiązań ruchu młodzieżowego z partiami politycznymi i dziejami całego narodu, w tym z rewolucyjnym nurtem w polskim ruchu robotniczym. Nie zostaną również pominięte dzieje ruchu młodzieżowego poza granicami kraju.

W tym kilkunastotomowym opracowaniu naświetlona będzie także rola przywódców i działaczy, którzy swoją postawą i osobowością kształtowali ideowe oblicze i kierunki działania poszczególnych organizacji. Prace nad historią polskiego ruchu młodzieżowego ukończone zostaną w 1981 roku.

(ask)

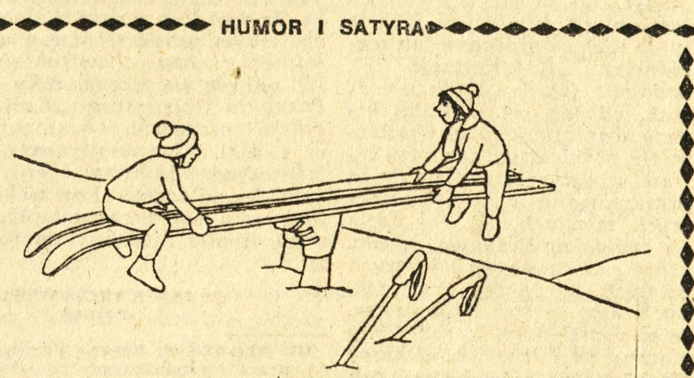


Dziecięce miasteczko w pobliżu Nowego Sadu.

Fot. — Archiwum

Dlatego też najbardziej godnym podkreślenia w owym zamysle „rodzinnego wychowywania dzieci bez rodziny”, wy daje mi się ów powszechny i szczerze autentyczny łańcuch ludzi dobrej woli, którzy postanowili oddać dzieciom to, na co ich stać. Pieniądze, swoją pracę, czas, a także kawałek miejsca po lewej stronie pierśi. „I to nie żadna litość wobec tych dzieci — podkreślają moi rozmówcy. — To przecież ich prawo”.

ANDRZEJ SKRZYPCZAK



W Zakładach Graficznych im. M. Kasprzaka

Drukarstwo wartościowane patriotyzmem i pracą

Drukują wszystko — beletrystykę, książki techniczne i naukowe, podręczniki szkolne, albumy i encyklopedie, druki, bilety, gazety i zaproszenia. Ponad 1000 tytułów samych książek i broszur o łącznym nakładzie 10 milionów egzemplarzy stanowi roczną produkcję Poznańskich Zakładów Graficznych im. Marcina Kasprzaka w Poznaniu; produkcję bardzo cenioną na krajowym rynku wydawniczym, czego najlepszym dowodem jest przyznanie Zakładom — z okazji ubiegłorocznego lipcowego Święta Odrodzenia Sztandaru Pracy II klasy. Dyrektor Alojzy Andrzej Łuczak podkreśla, że na to zaszczytne wyróżnienie składa się osiemdziesięcioletnia działalność drukarni.

Są bowiem Poznańskie Zakłady Graficzne pierwszą przez myślą drukarnią w historii polskiego druku. Zastosowanie w 1914 roku druku wkłęsłego stawiało ją wśród najnowocześniejszych zakładów Europy. Od początku istnienia łączyła działalność gospodarczą z patriotyzmem. W okresie zaboru pruskiego i miszczyńskiej polityki której celem była zagłada naszej kultury, polskie książki pełniły doniosłą rolę w walce o zachowanie narodowych wartości.

W okresie międzywojennym drukarnia nie rozwinęła się w takim stopniu jak oczekiwano. Inflacja i kryzysy gospodarcze odbiły się na produkcji oraz na założeniu. Tak jak w poprzednim okresie zakład mobilizowała się w obronę polskości, również w dwudziestolecie międzywojennym solidaryzowała się ona z ruchem robotniczym, tworzyła komórki związków zawodowych, uczestniczyła w pochodach 1-majowych. W kronice Zakładów z tamtego okresu zapisano się między innymi nazwiska Franciszka Paszka, Edwarda Falkiewicza, Władysława Jakubowicza. Ich lista miała się wkrótce powiększyć o nowe nazwiska bojowników ruchu oporu, z okresu drugiej wojny światowej, tych którzy drukowali nielegalne „Ausweisy” i paszporty, znaczki żywnościowe, niszczyli przeznaczoną dla hitlerowskich Niemiec produkcję, zatrzymywali maszynę.

Poznańscy drukarze zawsze czuli się współgospodarzami swojego zakładu. Dbali o godność drukarzy książek i dobrze rozumieli swoje zawodowe posłannictwo. Jeszcze trwały walki o Poznań, a w drukarni przy ul. Wawrzyniaka 43 stuosobowa załoga uruchamiała maszyny. Wydobywali je z ruin, naprawiali, zdając sobie sprawę z tego, że na polskie słowo ludzkie czekają jak na chleb. 16 lutego 1945 roku z maszyny o napędzie ręcznym zszedł pierwszy egzemplarz

„Głosu Wielkopolskiego”, wcześniej drukowane ulotki i odezwy, zrucane przez lotnictwo polskie i radzieckie w Berlinie. Ze wzruszeniem oglądano pierwsze egzemplarze podręczników szkolnych. Od lutego do września 1945 r. wydrukowano ich 1317000 egzemplarzy. Podręczniki drukuje się tu po dzień dzisiejszy.

W tym pierwszym powojennym okresie poznańscy drukarze nie liczyli godzin pracy. W przyzakładowych warsztatach zorganizowano punkt naprawy maszyn, który przekształcił się w obecne Zakłady Mechaniczne Przemysłu Poligraficznego „Grafmasz” w Poznaniu. Zakłady przejęły odbudowę i uruchomiły drukarnię przy ul. Zwierzynieckiej (w której do dzisiaj drukuje się gazety i czasopisma), zaczęto szkolić fachowców „czarnej sztuki” dla potrzeb własnych oraz innych regionów kraju. Fachowcy z Poznania pomagali uruchamiać maszyny drukarskie w Warszawie, Szczecinie, Koszalinie, Olsztynie, Zielonej Górze.

Z każdym rokiem modernizowano Zakłady, zwiększono produkcję. Nie zdarzyło się, aby w którymkolwiek roku zakład nie wykonał planów gospodarczych. Przekraczano je. Dobra robota i przywiązanie do Zakładów rychło zostały dostrzeżone. W 1947 roku podziękowano za pracę wyrażając zażalenie prezydent Bolesław Bierut, a w latach późniejszych Minister Kultury i Sztuki przyznał Medal 500-lecia Drukarni w Polsce, zaś władze wojewódzkie Odznakę Zbiorową „Za Służbę w Rozwoju Województwa Poznańskiego”. Listy z podziękowaniem za pracę przesyłał I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek i premier Piotr Jaroszewicz.

Wyrazy uznania, odznaczenia, przyjmowali w Zakładach jako zaszczyt, ale zarazem wielką odpowiedzialność. Zrosnąć się z narodową tradycją, zgodnie z potrzebami współczesności zmieniać dawną potrzebę ochrony języka na mobilizację do wydajnej pracy, podnoszenie kwalifikacji. W parę dni po wiadomości o odznaczeniu Zakładów Orderem Sztandaru Pracy II klasy wszystkich członków załogi, wydziałów i zakładów wezwano do podjęcia czynu produkcyjnego.

Tradycja przodującej drukarni w kraju zobowiązuje. Zawsze mieli ambicję przodowania. Uchwały VI i VII Zjazdu PZPR stały się głównym motorem działalności. Najpierw przeanalizowali działalność ekonomiczną i usprawnili ją. 23 zgłoszone przez załogę wnioski zaakceptowali do realizacji. Następnie ustalili program modernizacji i technicznej produkcji po 1979 rok. Za najważniejsze uznali modernizację

działów przygotowalni offsetowej, wkleślodruku, wydziału gazetowego. Z kolei zajęto się sprawami organizacyjnymi, szkoleniem. Załoga liczy 2000 kwalifikowanych drukarzy. Młodzi kwalifikacje w większości zdobywają w przyzakładowych szkołach. Niecodziennie to zawód — drukarz. Najczęściej przechodzi on z ojca na syna. U „Kasprzaka” pracują całe rodziny, można ich naliczyć blisko sześćdziesiąt. Zdarza się, że funkcję w brygadzie sprawuje cała rodzina — najwyższą dziadek, potem kolejno jego syn, wnuk. Leonard Kulczyński, Feliks Lesiński przepracował w Zakładach ponad 50 lat. Dla nich sztuka drukarska nie ma tajemnic. Ale w perfekcji umiejętności zawodowych dzielnie sekunduja im młodszy — Jerzy Begier, Aleksander Pikosz, Przemysław Witt, Franciszek Wojciechowski. Zresztą cała załoga prezentuje wysoki poziom zawodu. Niezbędny on jest przy nowoczesnym sposobie produkcji. Zakłady posługują się komputerowym składem druku, dysponują najnowocześniejszymi urządzeniami, m.in. aparatem, który pozwala na druk barwy równy oryginałowi, a czasem nawet lepszy. Produkowane albumy, książki, a w szczególności ci barwna literatura dziecięca oraz pozycje eksportowe wielokrotnie otrzymywały wyróżnienia za jakość. Wystarczy wspomnieć, że obecnie „Kasprzak” drukuje encyklopedię Larousse’a, pozycje na zamówienie Szwecji, Kuby, Ameryki Południowej, Republiki Federalnej Niemiec, Związku Radzieckiego.

Specjalnością Poznańskich Zakładów Graficznych im. M. Kasprzaka jest druk książki technicznej i naukowej, fachowo określonej jako druk o utrudnionym składzie. Parają się nim tylko nieliczne drukarnie w świecie.

Tak więc w „Kasprzaku” drukuje się najtrudniejsze i najbardziej pracochłonne rodzaje książek obok rzeczy drobnych, a niezbędnych, jak wizytówki, broszury, czasopisma. Dziennie wpływa około 1000 zleceń. Za okres od 1976 do 1979 roku przewiduje się wydrukowanie 59,3 miliona egzemplarzy książek w oprawie twardej oraz 800 milionów broszur i czasopism. Mimo całej różnorodności zleceń i ciasnoty pomieszczeń, której nie rozładowały kolejne modernizacje, w ciągu 5 lat (1971 — 1975) udało się zwiększyć produkcję o blisko 28 procent — dzięki zwiększonej wydajności, lepszemu wykorzystaniu czasu pracy i dobrej jej organizacji. Niemal w tym udział miał sam rząd robotniczy.

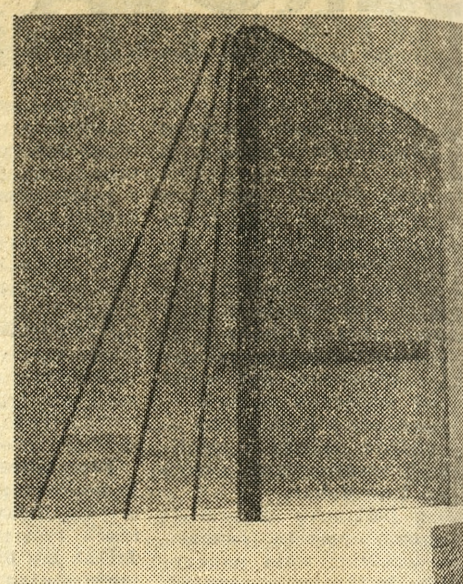
BARBARA GRZEGORZEWSKA

PLASTYKA

Konkrety i modele

Sympatyczna skądinąd pani, którą przypadkowo spotkałem na wystawach w Arsenale, opuszczała mury reprezentacyjnej galerii Poznania w stronę wskazującym na duże zdenerwowanie, jeśli nie wręcz — frustrację. Czy sztuka rzeczywiście musi być aż tak niezrozumiała? — zapytała. To prawda, plastyka współczesna znowu (choć wcale nie była tak w szczytowym okresie panowania tzw. nowej figuracji) dla osób nie śledzących jej w sposób systematyczny stała się trudna w odbiorze, niedostępna, niezrozumiała.

Trzeba po prostu znać kod znaczeniowy i reguły gry obowiązujące aktualnie w młodej plastyce, aby móc nawiązać jakiś kontakt z eksponowanymi w salach parterowych Arsenatu pracami młodych plastyków: Anny Bednarczuk, Izabelli Gustowskiej i Krystyny Piotrowskiej. Samo rozpoznanie konkretnych przedmiotów i postaci umieszczonych na ich litografiach czy fotodrukach niczego nam tutaj nie wyjaśnia. Po prostu rzecz biorąc, prace Gustowskiej i Piotrowskiej można by zaliczyć do tzw. sztuki erotycznej. W rzeczywistości jest jednak zupełnie inaczej. Mamy tutaj raczej do czynienia z kontestacyjną sztuką spod znaku Women's Lib. Na swój sposób zaangażowaną nawet, chociaż bardzo przy tym wszystkim dwuznaczną. Prace Piotrowskiej z cyklu „Tekstyli” wydają się zresztą całkiem ciekawe i intrygujące. Podobnie jak eksperymenty Gustowskiej z fotografią.



Jana Berdyszaka — „Przeźroczysta z linią C” (1972—74). Fot. — T. Filtner

Nie jestem pewien, czy spragnionemu wiedzy w przedmiocie sprawy odbiorcy, komentarz krytyka może okazać się w czym pomocny.

Berdyszak tymczasem stawia sobie za cel przebadanie najprostszych i najbardziej elementarnych związków i współzależności między przesłaniem, a tym, co zwykliśmy nazywać obrazem. Artysta od lat konsekwentnie stara się nie tworzyć iluzji przestrzeni środkami malarskimi, lecz w sposób najbardziej prosty i naturalny tę przestrzeń do obrazu wprowadzać. Tym razem proponował on nam pewną grę, pewien układ. Wprowadził do sal Arsenatu modele pozwalające sprawdzić przestrzenne działanie proponowanych przez niego układów i sytuacji. Przekonał się, na ile zmieniła na przykład nasza ingerencja w taki układ, nasza obecność na planie. Jest, przy tym coś w atmosferze tej sterylnej czystej i laboratoryjnej wystawy, co pobudza naszą wyobraźnię i pozwala na luksus analizowania spraw najbardziej elementarnych, a przy tym zupełnie abstrakcyjnych z pograniczy plastyki i nauki.

OLGIERD BŁĄŻEWICZ

Polsko-czechosłowackie umowy o specjalizacji i kooperacji

Jednym z podstawowych czynników pomyślnie rozwijającej się współpracy gospodarczej między Polską a Czechosłowacją jest pogłębiający się proces specjalizacji i kooperacji w produkcji.

Bieżący rok przyniesie jej dalszy wzrost, a wzajemne dostawy z tego tytułu wyniosą około 23 procent całości obrotów, zaś w grupie towarów przemysłu elektromaszynowego ponad 32 procent. Jest to spory wzrost, który nie wyczerpuje jednak znacznych wciąż możliwości współpracy w tej dziedzinie. Obecnie przemysł Polski i Czechosłowacji realizują blisko 40 umów o specjalizacji i kooperacji, a wszystko wskazuje na to, że w br. liczba ich zostanie rozszerzona. (PAP)

Lektury codzienne

Poznański patrol

Szesty tom wierszy Ryszarda Daneckiego — „Patrol poetycki” (a dzieł wierszy, jeżeli zaliczymy autorowi zbiorowy debiut „Wierzbaka”, wityrny poetycko-plastyczny z 1957 roku i poszerzone wydanie „Dedykacji” w 1974 r. (świadczy o wytrwałości, uporze i konsekwencji, z jaką idzie on — od poematu „Wyzwolenie Poznania” (1952) po „Legendy”, czy „Stare Garbary” — poetycką uliczką. Nie zakurzonymi drogami podróży — gdzie kwitną przepiękne wiersze (choćby taki „Ormiański motyw I”), ale przecież egzotyczne i dalekie. Ową poetycką „najwyższą z ulic Poznania” („Moja Partia” — cz. 2).

Feliks Fornalczyk napisał o tym tomiku, że „jest to zbiór śmiało podejmujący sferę współczesnych emocji i ideowych, zbior — dodajmy — najbliższy duchowi manifestów programowych Ryszarda Daneckiego z okresu „Wierzbaka” i zarazem najbliższy rzeczywistej postawie osobistej poety (...) gromadzi wiersze o tematyce politycznej, pisane z inwencją i autentycznym zaangażowaniem uczuciowym, wiersze różnicowane przy tym, poświęcone biografii autora...”

Ale dodać należy, że jest to również zbiór, w którym — nie przez przypadek przecież — znalazło się sporo (za mało jednak) wierszy związanych z miastem, w którym żyje. W poezji Ryszarda Daneckiego o Poznaniu jest bowiem realia osadzonej jest poemat „Moja Partia”; z Poznaniem związane są wiersze „Na śmierć Jakuba Przybylskiego” (sekretarza KM PPR, rozstrzelanego w Zabikowie), „Opowieść kościuszkowa” (...nie to, co nasza pod Poznaniem Wartą!), „Głos w dyskusji” (...müsza z obrazu Teisseyre’a’), czy wiersz o „Turnieju recytatorskim „Wierzbowa liścia”.

To wszystko wiersze z dwóch pierwszych rozdziałów „Patrolu poetyckiego”. Trzeci nato-

miast zatytułowany został: „Tobie Poznaniu”... Niektóre realia tych poznańskich wierszy są jeszcze dzisiaj sprawdzalne. Chociaż... „co miesiąc Poznań się zmienia...” („Lipowa pocztówka”)... ale czasem trzeba przecież znaleźć w tych zmianach — i dobrze jest znaleźć dla siebie — „Wieczór z ręką”. Tyle tylko, że dzisiaj już z dziesiątkiem tysięcy okien na Ratajach!...

Tak się składa, że tomy wierszy Daneckiego na mojej półce sąsiadują z tomami innego, sercu mi bliższego poety, który kiedyś, w 1934 roku, z wierszy zawartych w poprzednio wydany tomie zbudował „Poemat o mieście Lublinie”. Nie chcę namawiać Daneckiego, by powtórzył ten powtórzył. Jestem jednak pewien, że kontynuacja nie ciągu tematycznego z rozdziału „Tobie Poznaniu” byłaby z dużym pożytkiem dla przyszłych — coraz młodszych — czytelników, a i z pewną satysfakcją dla autora. Miasto się zmienia, wiersze o stają — i czasem jest to jedyny ślad dla tych, co przyjdą po nas. Warto chyba pokusić się o poetycki zapis miasta, które „stynne z dobrych gospodyn” i może „nie znoszące pięknych kochanek” daje nam, poetom, nasze miejsce na ziemi.

Mam jednak też do Ryszarda Daneckiego jedną pretensję. Ścisłej: mam pretensję o użycie jednego „obcego” słowa! Nie rozumiem dlaczego on — prawie chwaliszewiak — używa w wierszu „Legendy” słowa „dintojra”! „Mana”, „eka” (wiem, to germanizmy), „wiara” — to są słowa z Chwałiszewa, ale — „dintojra”! Jakim rodzony w chałupie Bobkowej na Poznańskiej, takiego słowa na Chwałiszewie (i okolicy) nie słyszałem!...

ALEKSANDER WOJCIECHOWSKI

Ryszard Danecki: „Patrol poetycki”. Wydawnictwo Poznańskie, 1977, str. 92, cena zł 12.

Do redaktora „Głosu”

Czy w Poznaniu odbędą się filmowe „konfrontacje”?

Przed kilku dniami na łamach „Kurieru Polskiego” przeczytałem informację o przygotowaniu do tradycyjnego przeglądu najlepszych filmów, które w latach 1976 i 1977 brały udział w międzynarodowych festiwalach filmowych i zostały na nich nagrodzone lub wyróżnione. „Konfrontacje 77”, podobnie jak w latach ubiegłych, odbędzie się w kilku kinach warszawskich, zaś w terminie późniejszym ten sam zestaw repertuarowy zostanie za prezentowany do innych wielkich miast. Na tej liście nie znalazłem Poznania, miasta, które należy do największych polskich ośrodków kulturalnych. Jest to tym dziwniejsze, że w poprzednich latach filmy biorące udział w „Konfrontacjach” można było obejrzeć także w poznańskich kinach, do

czego miejscowi kinomani zdążyli się przyzwyczaić — uważając, chyba słusznie, że przegląd taki jest dużym wydarzeniem w życiu kulturalnym regionu i stanowi o randze Poznania na kulturalnej mapie kraju. Za pańskim pośrednictwem chciałbym prosić władze o wyjaśnienie: czy „Konfrontacje 77” odbędą się w tym roku w Poznaniu (bo może „Kurier Polski” przeoczył ten szczegół w swojej informacji) oraz — jeśli odpowiedź brzmić będzie „nie” — dlaczego Poznań w tym roku nie zobaczy najlepszych filmów dwóch minionych lat.

JAN KARCZEWSKI
Poznań

OD REDAKCJI: Sprawą poruszoną przez Czytelnika postanowiliśmy zainteresować kompetentne władze.

Blżej spraw polskich

Telefonem z Lipska

Działające w niektórych krajach ośrodki informacji i kultury polskiej znane są na ogół z prowadzenia salonów sprzedaży pamiątek z naszego kraju, wyrobów przemysłu artystycznego i sztuki ludowej, a także z książek, czasopism i płyt.

Popularność zdobyły też sobie kursy języka polskiego, wypożyczalnie książek, czytelnie prasy, powszechnie dostępne koncerty, seanse filmowe i różne wystawy. Tak jest i w Lipsku (NRD), gdzie Ośrodek Polski z powodzeniem rozwija wszystkie te formy działania już dziesiąty rok. Zainteresowanie sprawami polskimi jest tutaj nieustannie duże. By więc sprostać coraz większemu zapotrzebowaniu na gruntowną wiedzę o problemach polskiej codzienności, lipski ośrodek przeprowadził w tych dniach serię spotkań z dziennikarzami prasy, radia i telewizji w siedmiu południowych okręgach Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Łącznie wzięło w nich udział 600 dziennikarzy, którym podstawowe problemy realizacji uchwał VII Zjazdu partii w świetle obrad II Krajowej Konferencji PZPR przedstawił przybyli tutaj lektorzy Komitetu Centralnego partii.

W tutejszej prasie często goszczą tematy polskie i problemy współpracy NRD z naszym krajem. Teraz szczególnie, w związku z przygotowaniami do tegorocznych wiosennych Targów Lipskich, które rozpoczyna się w drugą niedzielę marca, wiadomo już, że ekspozycja polska będzie należała do największych. Ogólnie przedstawione będą produkty około 100 polskich fabryk, w tym in. silniki okrętowe „Cegielskiego”. Z zainteresowaniem oczekuje się oferty wysoko cenionych tutaj polskich maszyn budowlanych, T.K.

SPORT-SPORT-SPORT-SPORT

Dzisiaj na Dębku ostatnie spotkanie sparingowe

W niedzielę piłkarze I ligi inaugurują bogaty sezon

W okresie zimy kibice najbardziej emocjonują się rozgrywkami ligowymi w halowych grach zespołowych: koszykówce, piłce ręcznej czy siatkówce. Tegoroczny sezon w tych dyscyplinach dostarczył poznającym sympatykom sporu szczególnie dużo powodów do satysfakcji, głównie z uwagi na świetną postawę koszykarskiej AZS-uwieńconej zdobywcę tytułu mistrzyni Polski. Choć przedstawiciele pozostałych gier nadal będą toczyć swoje ligowe boje, ich pojedynki będą jednak na drugim planie. Przyczyną tego jest fakt, że już w najbliższą niedzielę na boiska wyjdą piłkarze I ligi.

Tegoroczna piłkarska wiosna będzie dla kibiców szczególnie atrakcyjna. Składają się na nią bowiem rozgrywki ligowe oraz finały mistrzostw świata z udziałem polskiej reprezentacji. Przygotowania do tej ostatniej imprezy wpłynęły w istotny sposób na przeprowadzenie rozgrywek ligowych. Cztery kolejki spotkań rewanżowej rundy rozegrano już awansem jesienią, a teraz piłkarze stoczą tylko 11 mistrzowskich meczów w następujących terminach: 26 lutego, 5, 9, 12, 19, 26 i 30 marca, 16, 19, i 29 kwietnia oraz 2 maja.

Poznańscy kibice nie bez powodu wiele sobie obiecują po tegorocznym sezonie. Lechia jesienią była rewelacją rozgrywek i do decydujących meczów startując z pozycji lidera, ustępując krakowskiemu Wiśle jedynie różnicą bra-

mek. Poznaniacy wyprzedzają o 4 punkty Legię, ŁKS i Śląsk oraz o 5 punktów Stal i Zagłębie. Właśnie w gronie tych 7 drużyn należy przypisać przyszłego mistrza Polski oraz reprezentantów polskiego futbolu w rozgrywkach o europejskie puchary.

O przygotowaniach piłkarzy Lecha do ligowych rozgrywek informowaliśmy na bieżąco na łamach „Głosu” przypominamy, że gruczeń zawodnicy wykazywali na odpoczynek oraz leczenie kontuzji, w pierwszej połowie stycznia trenowali w Poznaniu, następnie wyjechali na zgrupowanie do ośrodka Polana Braszów w Rumunii, a w lutym przebywali na tournée po Holandii, gdzie rozegrali 3 mecze. Wszyscy piłkarze świadomi szansy przed jaką stoją trenowali bardzo intensywnie. Dla 4 zawodników: Justka, Mowlaka, Okońskiego i Szewczyka dodatkowym bodźcem do wytężonej pracy był fakt, że znajdują się oni w gronie zawodników objętych przygotowaniem do finałów mistrzostw świata w Argentynie. Nikt z piłkarzy nie uskarża się na kontuzje, wszyscy są zdolni do gry, a mimo tego trener Kopa nie jest w pełni zadowolony.

Jego zdaniem w okresie przygotowawczym zespół rozegrał o dwa mecze za mało. Miały one się odbyć w Holandii, lecz nie doszły do skutku ze względu na zły stan boisk pokrytych śniegiem i lodem. Brak tych meczów sparingowych spowodował, że gra zespołu nie jest tak płynna jak należałoby oczekiwać, zawodnicy mają pewne braki w szybkości indywidualnej oraz w zakresie wyprzedzania kontrataku i konstruowania akcji ofensywnych.

Ogromne znaczenie dla dalszych losów zespołu będą miały dwa pierwsze tygodnie rozgrywek. Od 26 lutego do 12 marca lechici stoczą aż 5 spotkań: 4 w lidze oraz 1 w Pucharze Polski (1 marca z Wisłą w Krakowie). O ile nie zmienią się warunki atmosferyczne pojedynki te przyjdzie piłkarzom rozgrywać na boiskach pokrytych śniegiem i lodem, a wiadomo że w takich okolicznościach o przebiegu gry często decyduje przypadek, łatwo też o kontuzje zawodników. Jeżeli przez ten trudny okres piłkarze Lecha przejdą pomyślnie to być może w pierwszych dniach maja poznający kibice będą mieli wiele powodów do radości.

Rozgrywki ligowe lechici za inaugurują w niedzielę o godz. 14 meczem z Szombierkami w Bytomiu. Przed własną widownią wystąpią 5 marca w pojedynku z Ruchem, natomiast dzisiaj o godz. 14 na Dębku rozegrają ostatni mecz sparingowy z zespołem klasy międzywojewódzkiej — Zastalem Zieloną Górą.

WIESŁAW ŁUCZAK

Akrobaci AZS AWF

powrócili z Danii

Z Kopenhagi powróciła 4-osobowa ekipa akrobatów poznańskiego AZS-AWF, która reprezentowała Polskę na międzynarodowym turnieju w skokach na trampolinie. Obok Haliny Wiącek, Małgorzaty Wrońskiej, Romana Gruszkiewicza i Marka Zielińskiego w zawodach wystąpili: Andrzej Jemiola z rzeszowskiej Stali oraz Bogdan Porycki z warszawskiego AZS.

Turniej miał bardzo silną obsadę, gdyż wystartowali w nim reprezentanci Danii, Holandii, Wielkiej Brytanii oraz ZSRR. Klasą dla siebie byli reprezentanci ZSRR, którzy zarówno w grupie kobiet jak i mężczyzn zajęli pierwsze miejsca.

Z polskich zawodniczek najkorzystniej zaprezentowały się H. Wiącek, M. Wrońska, które w skokach synchronicznych zajęły trzecie miejsce. Ponadto indywidualnie w gronie dwudziestu dwóch startujących zawodniczek Wrońska była dziewiątą, a Wiącek — dziesiątą. W grupie mężczyzn indywidualnie najkorzystniej wypadł A. Jemiola, który zajął siódme miejsce wśród dwudziestu startujących, a A. Gruszkiewicz był dziewiątą. (kar)

Bojery coraz popularniejsze

Coraz więcej sympatyków znajduje sobie w naszym kraju sport bojerowy. Świadczy o tym nie tylko liczba zgłoszeń do różnych rodzajów regat lodowych, które odbywają się ostatnio na terenie całego kraju, ale także fakt iż w łączących się na arenie międzynarodowej imprezach polscy bojerowcy odnoszą coraz lepsze sukcesy.

Mamy już dwóch mistrzów świata, dwóch wicemistrzów, mistrza i wicemistrza Europy. W Polsce zarejestrowanych jest ponad 400 bojerów co stawia nas pod tym względem na pierwszym miejscu w Europie.

Łyżwiarze Sanu na 6 miejscu

Na Zimowej Spartakiadzie Międzywojewódzkiej łyżwiarze figurowi poznańskiego Sanu zajęli w klasyfikacji województw 6 miejsce (w zawodach brał udział zawodnik z 12 województw), za reprezentantami Łodzi, Warszawy, Katowic, Gdańska i Bielska-Białej. W punktacji na najlepszy klub zwyciężyło Społem Łódź przed Marymontem Warszawa i Stoczniowcem Gdańsk. San wywalczył 6 pozycję.

W konkursie par tanecznych, zawodnicy Poznania Wiesława Zento i Piotr Ilowiecki zajęli 5 miejsce, a para Agnieszka Baranowska — Wojciech Ilowiecki — 8. Wśród solistów Katarzyna Wróbel sklasyfikowana została na 17 pozycji. (rk)



Rodzinne strony

Zamieszczony w ubiegłą środę — w naszym stałym cyklu „Co o tym sądzicie” — felieton zatytułowany „Rodzinne strony” spotkał się z żywym zainteresowaniem czytelników. Wyrazem tego były liczne wypowiedzi, refleksje, wspomnienia przekazane nam w wielu listach. Wykorzystujemy jedynie fragmenty nadesłanej korespondencji, dziękując jednocześnie wszystkim uczestnikom dyskusji.

Mieszkam w grodzie Przemysława od sześciu lat. Przybyłem tutaj z młodości, pięćdziesięcioletniego miasteczka Kcynia (woj. bydgoskie). Choć bardzo polubiłem Poznań (ludzie, praca etc.) często myślami powracam do lat spędzonych w rodzinnym mieście. Kiedy odwiedzałem rodziców, przyjaciół oraz znajomych „z widzenia”, czułem się młodszym, jednym słowem — u siebie. Czyż istnieje coś piękniejszego niż przyjaźń, której korzenie tkwią w latach wspólnej wspólnoty? Ukrywanie, wstydywanie się swego pochodzenia — to zaprzeczenie swej godności... (582)

JANUSZ TYCNER
Poznań

Moi koledzy po ukończeniu studiów poszli w świat lub zostali w Poznaniu. Ja — wróciłem do mojej rodzinnej miejscowości. Mam już za sobą trzydzieści lat pracy, sympatii, wdzięczności wielu ludzi. Jestem z mej pracy w środowisku zadowolony poza jednym mankamentem — „krewniakami”, z którymi najlepiej ponoć wychodzi się na rodzinnym zdjęciu. (607)

F. D.
Krotoszyń

Moje zdanie na poruszoną w felietonie temat rozpoczął od wypowiedzi tej pani, która stwierdziła: nie ma „małej” i „dużej” ojczyzny — mamy jedną ojczyznę, Polskę! Wypomnienie, że ktoś urodził się na wsi lub w innej części Polski, jest małostkowe i żłośliwe, ale zdarzają się takie przypadki w odwach i na towarzyskich spotkaniach. Kiedy w dyskusji ludzie nie mają innych argumentów, wtedy próbują upokorzyć tego, kto ma odmienne od nich zdanie, wypominając mu na przykład, że jest ze wsi. Zawsze i słusznie radio, telewizja oraz prasa przedstawiają obyczaje i kulturę poszczególnych regionów naszego kraju, pokazując, że wszyscy jesteśmy z jednej ojczyzny i że powinniśmy być równi. (574)

ZYGMUNT LANCKOWSKI
Poznań

Tak, mamy jedną ojczyznę — Polskę. I można być dumnym ze swej miejscowości, bo tylko raz się człowiek rodzi. Kto nie kocha swoich stron rodzinnych, ten na pewno — śmiem to napisać — nie kocha rodziców, lub ich nie kochał z głębi serca. Bardzo kocham moją rodzinną wioskę pod lasem (Bogusławki koło Środy). Gdy zateknie za nią, to jęde, by nasycić się widokiem przyrody i z zadowoleniem, z uciechą sercem wracam do swoich codziennych zajęć. (580)

KAZIMIERZ BOGUSŁAWSKI
Kromolice

Żaden to wstyd, że ktoś urodził się na wsi, czy w małym miasteczku. Nie wszyscy przecież mogą zamieszkiwać w wielkich miastach. Trzeba mieć tylko odwagę wyjechać z otoczenia walory i piękno rodzinnych stron. I nie jest to najwęższe, skąd się kto wywodzi, lecz co reprezentuje swoją osobą i jakim jest człowiekiem. Znam wielu wartościowych i prawych ludzi właśnie pochodzących ze wsi. Reprezentują oni wysoki poziom intelektualny i moralny. Nie tylko dlatego, że zajmują eksponowane stanowiska, nie ukrywają tego przed nikim — lecz

są dumni z przeobrażeń dokonujących się z dnia na dzień w ich rodzinnych stronach. Istnieje bowiem wspólny łącznik, nie rozrwalna więź: jedna dla wszystkich Polska.

Pięknie wyraził to w słowach Ildefons Gałczyński, w przepelnionym głębokim patriotyzmem wierszu pt. „Ojczyzna” — „ale jest to jedyny, z samej głębi — głębin. Od kolebki do grobu, ton ten idzie z tobą...” (590)

ZOFIA KUŁZA
Poznań

Znam ludzi, co ukończyli studia w dużych miastach, w których się urodzili, i poszli na wieś, i tworzą wielkie rzeczy. Wprowadzają postęp, nowoczesność. Można kogoś lubić mniej czy więcej i cenić go, ale nie dlatego, że pochodzi ze wsi czy z miasta. Każdy zakątek naszej ojczyzny kryje w sobie jakąś ciekawą historię. Życzymy sobie nawzajem, abyśmy jak najlepiej pokochali każdy zakątek Polski i żyjących w nim ludzi. (586)

STANISŁAWA PALACZ
Poznań

Nie rozumiem, jak można wstydyć się pochodzenia wiejskiego. Przecież miasta nie powstały od razu. Większość ludzi wielkich, mądrych, wspaniałych pochodzi ze wsi i na wsi czy w okolicach podmiejskich mieszka. Kto wstydy się swego pochodzenia, jest trochę i człowiekiem bezwartościowym. Można mu nawet zarzucić, że wstydy się swego narodowego pochodzenia. Dzielnicowość kiedyś istniała, lecz dziś nie ma o tym mowy — druga wojna światowa nauczyła nas, Polaków, szanować się na wzajem i cenić. (610)

FRANCISZEK MARDY
Poznań

Należę do pokolenia międzywojennego dwudziestolecia. W młodości, należałem do organizacji młodzieżowej na Ziemi Pałuckiej, wpajał mi dumę pochodzenia chłopiejskiego i wiejskiego. Dziś, gdy społeczeństwo nasze przeszło głęboką ewolucję świadomości, dziwić się trzeba, że na horyzoncie naszego życia społecznego są jeszcze ludzie, którzy ukrywają swe pochodzenie. Dla mnie jest to postawa obraźliwa. (605)

WIKTOR WRÓBLEWSKI
Mosina

Dumna jestem z tego, że urodziłam się na wsi, dumna jestem z osiągnięć dzisiejszej wsi i z ludzi, których spotkał wielki awans społeczny za lata upokorzeń i niesprawiedliwości, jakie miały miejsce w latach mojej młodości. Kiedy dziś idę w moje rodzinne strony, nie poznaję już mojej wsi. Zamiast stromianych strzech stoją tam piękne muryrowane budynki. Ludzie żyją dostatnio, mają elektryczność, radio, telewizory, ładnie urządzone mieszkania. Dzieci moich koleżanek i kolegów uczą się w różnych typach szkół, ale mało które z nich wraca na wieś i też (podobnie jak ów Paweł z felietonu) starają się nie mówić o tym, że urodzili się na wsi. A ja, patrząc na nich, mam gdzieś głęboko w sercu żal do siebie, że nie zostałam tam wśród nich, że nie byłam nauczycielką wiejską tak, jak kiedyś marzyłam. (559)

JADWIGA RADOMSKA
Poznań

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Adres: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-959, Poznań.

60 załóg na starcie rajdu popularnego

W niedzielę rozegrana została eliminacja rajdowych samochodów popularnych mistrzostw okręgu, zorganizowana z okazji rocznicy wyzwolenia Poznania. Na starcie tej imprezy stanęło 60 załóg. Na trasie rajdu o długości 115 km uczestnicy musieli wykonać 8 prób sprawnościowych oraz wykonać 10 prób wytrzymałości i historii walk o wyzwolenie Poznania. (wit)

Mianem „spotkań na szczytach” określić można mecz piłkarskich reprezentacji Republiki Federalnej Niemiec i Anglii. Mimo iż drużyna angielska — mistrzowie świata z 1966 roku od dłuższego czasu (ściślej bodaj od ostatniego pojedynku z reprezentacją Polski w Wembley w 1973 r.) nie wiedzie się najlepiej, mimo iż podopieczni trenera Ron Greenwooda, nie zdołali się zakwalifikować do finałowej szesnastki „Mundial-78”, staną dzisiaj na olimpijskim stadionie w Monachium bez respektu przed aktualnymi mistrzami świata i dostarczą zapewne milionom kibiców na całym świecie (Telewizja Polska przeprowadzi transmisję z drugiej części spotkania o godz. 22.10 w programie I) sportowych emocji na wysokim poziomie.

W gronie wybrańców angielskiego kolekcjonera znajdziemy oczywiście niedawne zwycięzcy bożyszcze publiczności angielskiej, a obecnie „suwereny” drużyny Hamburgu SV — Kevin Keegan.

Przebywając w minionym tygodniu w największym mieście Republiki Federalnej, odwiedziłem trochę czasu na treningach ulubieńców tamtejszych kibiców. Był tam przypadkowy dziennikarz sportowy z dziennika „Hamburger Abendblatt” ze słynnym piłkarzem. Oto jej fragmenty: — Jeśli już nie zdołaliśmy sobie zapewnić awansu do finału w Argentynie, w pojeździe z RFN uczynimy wszystko, aby poprawić nie naj- — lepszą opinię o naszej drużynie narodowej — powiedział

W derbach lepsze siatkarki AZS AWF

W dwóch meczach o mistrzostwo klasy międzywojewódzkiej w siatkówce kobiet, spotkały się poznańskie zespoły AZS i Warty, które rywalizują o miano najlepszych w swojej klasie rozgrywkowej. Konfrontacja zakończyła się korzystnie dla akademickich, które dwukrotnie pokonały swoje rywalki: 3:2 (14, —12, 12, —4, 6) i 3:0 (11, 7, 9). (kar)

Erwina Rys-Ferens udekorowana medalem

W poniedziałek prezes Polskiej Federacji Sportu — Marian Renke, udekorował Erwinę Rys-Ferens brązowym medalem „Za wybitne osiągnięcia sportowe”. Odniesienie to otrzymała nasza najlepsza łyżwiarka szybka za zdobycie trzeciego miejsca w mistrzostwach świata w wieloboju sprinterskim, które odbyły się w Lake Placid. PAP

Przed dzisiejszym meczem RFN — Anglia

Kevin Keegan: Chcemy poprawić opinię o grze naszej drużyny narodowej

Korespondencja własna z Hamburga

Keegan na wstępie wywiadu. — Na czym polega różnica pomiędzy piłką nożną w Wielkiej Brytanii, a w zachodnich Niemczech? — Porównanie jest trudne. W RFN zarówno kluby ligi federalnej (Bundesligi) jak i drużyna narodowa grają — w przeciwnieństwie do swych odpowiedników na Wyspach — tym samym stylem. Dzięki temu trener Helmut Schoen ma przewagę nad Ron Greenwoodem.

— A na czym polega różnica pomiędzy porównaniem pomiędzy ligą federalną, a ligą angielską? — Jestem pewien, iż gdyby doszło do spotkań wszystkich drużyn obydwu lig to większość z nich wygrałaby kluby angielskie. Nawet znajdujące się na czele tabeli Bundesligi zespoły 1. FC Koeln i Borussia Moenchengladbach miałyby niewielkie szanse na zwycięstwo z drużynami angielskimi.

Lecz mimo to liga federalna jest dla mnie najatrakcyjniejszą ligą świata.

— Czy piłkarze angielscy pracują ciężiej niż ich zachodni Niemcy? — W RFN trenuje się przez ważnie dwa razy dziennie, na



Kevin Keegan pozuje hamburskim fotoreporterom po jednym z treningów.

Fot. — Archiwum

sportowców angielskich polega na tym, że każdy z tamtejszych klubów gra aż 70 meczów w sezonie. Ale z drugiej strony to duże obciążenie ma ujemny wpływ na wyniki reprezentacji.

— Oświadczył pan kiedyś, iż pańskie przejście do HSV było błędem. Czy podtrzymuje pan nadal tę opinię? — Zrozumieliem, że przed paroma miesiącami dyrektor HSV, doktor Krohn nie spróbował do swego klubu mnie, lecz światowej sławy gwiazdora, którego znacznie wcześniej obiecał kibicom hamburskim i którego musiał im wreszcie zaprezentować. Ta sytuacja utrudniła mi start w hamburskiej drużynie. Teraz jednak czuję się już lepiej i z całą pewnością pozostanę w HSV do 1980 roku. A później? Być może przejdę do nowojorskiego Cosmosu. W żadnym jednak przypadku nie będę już grał w jakiegokolwiek klubowej drużynie angielskiej. (wig)

P.S. Wśród wielu szkoleniowców z całego świata, którzy zaszli dzisiaj na trybunach monachijskiego stadionu znajduje się również trenerzy PZPN oraz dwaj nasi reprezentacyjni piłkarze: Jan Tomaszewski i Grzegorz Lato.

Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego

„BUDOSTAL-4“

Generalny Wykonawca Budowy Huty „Katowice“

zatrudni natychmiast:

- **INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW BUDOWY** na stanowiska kierowników budów i mistrzów budowlanych
- **oraz SPECJALISTÓW d. s. kosztorysowania i normowania pracy**
- **PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH** w zawodach: betoniarzy, blacharzy, cieśli, dekarzy, stolarzy, malarzy, zbrojarzy, operatorów sprzętu średniego i ciężkiego, kierowców z I i II kategorią prawa jazdy, mechaników, blacharzy i elektryków samochodowych, spawaczy elektryczno-gazowych, monterów konstrukcyjnych i wodno-kanalizacyjnych, ślusarzy remontowych maszyn budowlanych, elektryków z uprawnieniami bez ograniczeń, robotników niewykwalifikowanych — oraz
- **ABSOLWENTÓW ZASADNICZYCH SZKÓŁ ZAWODOWYCH** na wstępny staż pracy.

Zapewnia się:

- wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie
- pracownikom zamieszkującym nie meldowanym na pobyt stały w miejscu budowy, a zamieszkującym w hotelach robotniczych lub kwaterach prywatnych, przysługuje dodatek za rozłąkę dla robotników posiłki regeneracyjne — wydawane przez cały rok
- odpowiednie warunki socjalno-bytowe
- zakwaterowanie w hotelach robotniczych lub kwaterach prywatnych
- możliwość zdobycia zawodu i podniesienia kwalifikacji.

Do podjęcia pracy należy zgłosić się:

- z dowodem osobistym
- książeczką wojskową i ubezpieczeniową
- ostatnim świadectwem pracy.

Zgłoszenia przyjmuje i szczegółowych informacji udziela:

- **Dział Zatrudnienia i Płac — Centralny Punkt Przyjęć PBP „Budostal-4“ w Dąbrowie Górniczej, ul. Tworzeń 101 — w godzinach 7—18.**

Dojazd pociągami do dworca PKP w Dąbrowie Górniczej, a następnie autobusem WPK nr 18, 27, 55 lub tramwajem nr 21 do przystanku obok Gł. Placu Budowy.

2796-K2

Praca

Zatrudnię w warsztacie (w centrum) biegłego w szychu konfekcji lekkiej. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19, dla 48814g.

Gospodarstwo rolne zatrudnia kobietę i mężczyznę z pełnym utrzymaniem. Poznań, ul. Staroleńska 184. 49078g

Samodzielny ogrodnik zatrudni. Możliwość rozliczenia procentowego. Zgłoszenia listownie, Jerzy Chareza, Wrocław, Białowieska 38/7. 348-K2

Fryzjerka potrzebna, posada stała. Poznań, ul. Wielka 17. 47478g

Przyjmę ucznia w zawodzie cukierniczym i sprzątaczkę na pół etatu. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19, dla 47375g.

Gospodyni dla 1 osoby na wygodne pobytownie pilnie potrzebna. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19, dla 210p.

Szyję dobrze na maszynie, przyjmę pracę po godz. 15. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 47283g

Potrzebna opiekunka do 6-miesięcznego dziecka, bardzo dobre warunki. Pogodna 14. 47301g

Cykliniarza przyjmę, tel. 647-79. 49448g

Murarzy, ustawiających rusztowania, malarzy przyjmę, tel. 616-57 godz. 10—12. 49317g

Palacz c. o., członek SM, przyjmie dozorcę, w warunkach mieszkanie. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 47414g.

Opiekunka do dziewczynki 1,5 i 4-letniej, potrzebna. Zgłoszenia, po godz. 15, Dąbrowskiego 1 m. 10, Szymański. 47418g

Przyjmę panią do prowadzenia domu, na 8 godzin dziennie. Os. Kosmonautów 4 m. 164. 47301g

Przyjmę pracę chłupniaczka. Oferty „Prasa“ Grunwaldzka 19 dla 48180g.

Przyjmę pracownika do galwanizacji, może być emeryt. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 47346g

Nauka

Korepetycje udziela doświadczony pedagog. Staż 5 m. 7, Augustyniak, Nowak. 48274g

Magister udziela korepetycji: fizyka, chemia, Zydowska 30 m. 4, Piątkowski. 48708g

Korepetycje — angielski, matematyka, fizyka. Gębka, tel. 706-33. 47399g

Matematyka, języki zachodnioeuropejskie — korepetycje. Sikora, tel. 423-13. 47472g

Kupno

Kupię używaną względnie do remontu maszynę drukarską — dociskową (tygiel) Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19, dla 49291g.

Bony PeKaO kupię, tel. 67-98-00 po osiemnastej. 48227g

Obraz Bohusz — Słeszcień cewicza, Pałata kupię. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19, dla 49291g.

Kupię każdą ilość trawy statycznej. Czesław Graj, 75-548 Koszalin, Moniuszki 5, tel. 241-77. 391-K2

Maszynę do pisania walizką kupię, tel. 62-050 Mosina, Wodna 38. 47395g

Kupię części do motocykla M-72. Kordy, 62-050 Mosina, Wodna 38. 47395g

Kupię 5.000 szt. sadzonek pomidorów, na koniec kwietnia. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 47465g

Kupię gruz lub żużel, z transportem. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 47466g.

Sprzedaż

Sprzedam tapczan „Kowalskich“ tel. 22-18-40. 49434g

Radziecki zegarek elektryczny sprzedam. Waldeemar Nowicki, Leszno, ul. Słowiańska 58, tel. 50-31. 205p

Sprzedam rozsądnie pomidory „Rowerdan“ doświadczone. Edmund Mojszewicz, 62-400 Słupca, ul. Rajczaka 4 tel. 163. 49164g

Sprzedam mak niebieski Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 47476g.

Sprzedam magnetofon — ZK-240. Os. Jagiellońskie 86 m. 7. 47440g

Pomidory „Barao“ 3 m wysokości oraz „Climbing“ — amerykańskie. Niespotykanie wysoka wydajność. Nasiona 20 zł porcja wysłać do hodowcy Stanisław Polak, Stary Węgliniec 59-940 Węgliniec. 181p

Sprzedam nowy kołozłom, turki, ul. Kolejowa 39 m. 13 w podwórzu po godz. 16. 49465g

Sprzedam garaż z kanałem. Leszno, Osiedle Estakowskiego, informacje tel. 74-03 po godz. 16. 211p

Z powodu podostępnego wieku jest do odstąpienia przedsiębiorstwo usługowo-produkcyjne prosperujące 30 lat, ze stałą klientelą, maszyn w komplecie, na chodzie, fachowość nie potrzebna. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19, dla 47638g.

Sprzedam motocykl SHL — Gazela. Gniezno, tel. 24-60. 212p

Skrzynię biegów do Wartburga 353, nową sprzedam. Pila, ul. Ludowa 3B m. 8, tel. 42-96. 213p

Sprzedam zboże, również siewne. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 47304g

Spacerówkę niemiecką — składaną, sprzedam. Parkowa 11 m. 17. 47438g

Piec stałopalny, wannę kąpielową — sprzedam. Zytina 24. 47352g

Kożuch damski, jasny, rozmiar 42/158, nowy — sprzedam. Tel. 514-20. 47356g

Wózek dziecięcy, głęboki — sprzedam. Tel. 636-44. 47377g

Sprzedam Zetor Bocian z ładowaczem Tur, przycię, hamulec pneumatyczny, snopowiązałkę konną, śrutownik, betoniarke 150 l, nową. Tarnowo Podgórne, Szkolna 25, warsztat. 47400g

Sprzedam duży sygnet męski. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 47412g

Sprzedam fortepian Rathke — Petersburg. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 47520g.

Okazynie sprzedam inkubatory do wylęgu drobiu. Oferty „Prasa“ Grunwaldzka 19 dla 47480g.

Sprzedam używane okna, drzwi, cementowa dachówka — falcówkę. Ul. Sobotecka 21. 47441g

ZAKŁAD DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO W POZNANIU

ulica Kościuszki nr 57

PRZYJMUJE W NAUKĘ ZAWODU:

- **ŚLUSARZA MECHANIKA** — chłopców i dziewczęta do Warsztatu nr 5 we Wronkach
- **ŚLUSARZA MECHANIKA** — chłopców do Warsztatu nr 4 w Koźminie
- **ŚLUSARZA MECHANIKA** — chłopców i dziewczęta do Warsztatu nr 7 w Odolanowie.
- Nauka zawodu w warsztacie jak i w szkole trwa 3 lata.
- Dodatkowo uczniowie mogą uzyskać kwalifikacje **spawacza**.
- Uczniowie zamiejscowi przyjęci do WS-5 i WS-7 mogą korzystać z zakwaterowania.
- Szkolenie praktyczne odbywa się we własnych warsztatach szkoleniowych w oparciu o szeroki asortyment wyrobów i usług.

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

- ◆ Warsztat Szkoleniowy nr 4, tel. 51, ul. Klasztorna 35, 63-720 Koźmin, woj. kaliskie;
- ◆ Warsztat Szkoleniowy nr 5, tel. 225, ul. Myśliwska 11, 64-510 Wronki;
- ◆ Warsztat Szkoleniowy nr 7, tel. 80, ul. Bartosza 14, 63-430 Odolanów.

504-K1

Pracownicy poszukiwani

CZSP — SPÓŁDZIELCZE PRZEDSIĘBIORSTWO ZAOPATRZENIA I HANDLU w Poznaniu, ul. Kolejowa 19/21, telefon 66-00-31, w. 19

— zatrudni w Ośrodku Wypoczynkowym w Ustroniu Morskim:

- KSIĘGOWĄ,
- INTENDENTKĘ,
- KUCHARKI,
- POMOCE KUCHENNE,
- KELNERKI,
- SPRZĄTACZKI,

w terminie od 10.5. — 30.9.1978 r.

Zgłaszać się należy osobiście w Przedsiębiorstwie, w godz. 10—13.

259-K1

ZAKŁADY STOLARKI BUDOWLANEJ w Gorzowie Wlkp. ul. Bierzarina 3, tel. 60-11 zatrudnia pracownika na stanowisko

KIEROWNIKA ZAKŁADU w Sierakowie.

Wymagane wykształcenie wyższe (najchętniej inżynier technologii drewna) i odpowiednia praktyka.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia pisemnie, telefonicznie lub osobiście w Zarządzie Zakładów w Gorzowie Wlkp. 306-K1

OKRĘGOWY URZĄD TELEKOMUNIKACJI MIEDZYMIASTOWEJ w Poznaniu, ul. 23 Lutego 26, zatrudni panie w wieku do 30 lat na stanowisko

TELEFONISTKI

Praca na zmianę w pełnym i niepełnym wymiarze godzin.

Dla zamiejscowych zapewniamy zakwaterowanie. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja do Spraw Pracowniczych III piętro, pokój 329.

Informacje telefoniczne nr nr 584-69 i 584-55 533-K1

Nieruchomości

Działkę pod budowę w Starym Bojanowie woj. leszczyńskiego. Władysław Kahl, Olszewo 5. 204p

Dom jednorodzinny z wszelkimi wygodami oraz budynkiem gospodarczym i ogrodem 2.500 m² sprzedam. Podeszwa, 63-203 Wilkowaja, gmina Jarocin. Wilkowaja tel. 16. 190p

Kupię tanio domek z ogródkiem lub działkę budowlaną, uzbrojoną do 600 m² w Poznaniu lub okolicy (komunikacja miejska). Oferty „Prasa“ Grunwaldzka 19 dla 47482g

Odstąpię ogród działkowy z murowaną altaną. Marcelin, Os. Kopernika, ul. Galileusza 5b m. 10. 47385g

Parcelę budowlaną kupię (Szczepankowo lub Swarzędz). Oferty „Prasa“ Grunwaldzka 19 dla 47170g

Kupię mały domek w Poznaniu lub okolicy. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 47288g.

Działkę rekreacyjną — Puszczykowo, okolica — kupię. Oferty „Prasa“ Grunwaldzka 19 dla 47323g

Sprzedam działkę z rozpo częcią budową. Leszno, ul. Przemysłowa 9 m. 2. 47326g

Sprzedam dom jednorodzinny, wolnostojący, 2 garaże, działka 1000 m² — Chodzież. Oferty „Prasa“ Grunwaldzka 19 dla 47362g

Sprzedam Moskwicę 408. Poznań, Kościuszki 104 m. 5. 47486g

Lokale

Przyjmę starszą samotną kobietę na pokój w Luboniu. Warunki do uzgodnienia. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19, dla 220p.

Zamienię 2 pokoje komfort, centrum Gorzowa — na podobne lub mniejsze. Poznań, Gniezno, Leszno, Dura, Poznań, Findera 12a m. 3. 47396g

Poszukuję pokoju. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 47438g.

UWAGA — POSIADACZE POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH!

Wojewódzka Spółdzielnia Pracy „PLASTGUM“

Poznań, Os. Kraju Rad 25 c

w ramach usług dla ludności przyjmuje do bieżnikowania opony na nowoczesnych urządzeniach produkcji NRD o następujących wymiarach:

Wym. opony	Cena zł/szt.	Wym. opony	Cena zł/szt.
520-12	212,—	590-15	260,—
520-13	218,—	640-15	296,—
560-13	240,—	670-15	304,—
600-13	240,—	650-16	300,—
560-15	252,—	165SB-13 prod. kraj.	252,—

Informacji o terminie wykonania usługi udzielają punkty przyjmowania zleceń na usługi:

- Poznań, ul. Findera 129, tel. 629-45 w godz. od 10 do 18
- Stęszew, ul. Kościńska 14, tel. 62 w godz. od 7 do 15
- Oborniki, ul. Zwycięstwa 17, tel. 35 w godz. od 7 do 15
- Śrem, ul. Przemysłowa 32, tel. 314 i 315 w godz. od 7 do 15
- Nowy Tomyśl, ul. Kolejowa 59, tel. 258 i 259 w godz. od 7 do 15

UWAGA: W przypadku uszkodzenia opony w trakcie bieżnikowania z winy Zakładu, Spółdzielnia płaci odszkodowanie, zgodnie z załącznikiem do zarządzenia PKC nr 233/142/71 z dnia 26. VII 1971 r., wg klasy B/B.

GWARANTUJEMY WYSOKĄ JAKOŚĆ USŁUG!

429-K1

KOMBINAT OGRODNICZY w OWIŃSKACH

ulica Poznańska nr 15

OFERUJE DO SPRZEDAŻY

w miesiącach: marcu i kwietniu

ROZSADE POMIDORÓW

odmiany Revermun

z Zakładu Wieruszew k. Konina

62-520 Gostawice

Realizacja w/g kolejności wpływu zamówień.

Informacje telefoniczne pod numerami:

Poznań 532-76 — Konin 244-72.

352-K2

Praca

Krawcowa biegła potrzebna, tel. 506-36. 49551g

Opiekunkę do dziecka — przyjmie. Os. Czecha 96 m. 7. Informacje po godz. 18. 48589g

Przyjmie ucznia krawieckiego, ręczniarkę na pół etatu i spodniarza. Czerwonej Armii 9 (podwózki). 48590g

Gospość samodzielną do lat 50, na gospodarstwo rolne, do jednej osoby — zaraz, przyjmie, warunki bardzo dobre. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 48687g

Przyjmie krawcowe do szycia konfekcji. Luboń 1, Ziemięciana 15. 48641g

Przyjmie pracę chałupniczą, lub jakąkolwiek pracę. Posiadam wiertarkę stołową. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 48679g

Panią do pomocy przy dziecku i w domu przyjmie. Promienista 109 m. 13. 48611g

Uczeń cukierniczy, potrzebuje. Cukiernia, Różana 9a. 48639g

Matężstwo, przyjmie pracę chałupniczą — szyście koszul. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 48741g

Przyjmie administrację do mów. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 48748g

Sprzedaż

W atrakcyjnej miejscowości wczasowej (gmina Międzybóże) sprzedam bardzo dobrze zaprowadzony punkt handlowy w/w pawilon wystawiany był na MTP. Cena przystępna. Oferty: Os. Piastowskie 70 m. 4 od godz. 19. 49014g

Samochody

Syrén R-20, silnik po kapitalnym remoncie tanio sprzedam. Oferty: Os. Piastowskie 70 m. 4 od godz. 19. 49013g

Nieruchomości

Odstąpię ogródek działko w na Minikowie. Telefon 713-48, od godz. 18. 47437g

Zguby • Różne

Zaginął pies welsterler, czarny, podpalany. Władomski za wynagrodzeniem. Pila, Al. Niepodległości 96. 49695g

Dnia 19 lutego o godz. 13.00 w okolicy Kamieńsko — Potasze koło Murowanego Gołębina zaginął pies doberman, czarny, podpalany. Odprowadzić za wysokim wynagrodzeniem. Poznań — Winogrody, ul. Gromadzka 29. 49658g

Inżynier kupi — wydzierżawi warsztat produkcyjny lub usługowy. Telefon 754-73, po godz. 20. 47290g

Oddam wykonanie drobnych prac tokarskich. Oferty — „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 47391g

Dostawcy różnych kwiatów oraz zieleni, potrzebni. Odbiór osobiste. Sileski, Pila, Piekarska 14, tel. 45-00. 47423g

Oddam w dzierżawę kiosk cukierniczy nad morzem, na okres letni. Oferty — „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 47317g

Automobilist! Okrętowym, bezkonkurencyjnym, antykorozyjnymi farbami wybitnie odpornymi na sól, wodę dwiema warsztatami różnokolorowymi pedzłem konserwujemy podwozia. Malowanie pedzłem podnosi wybitnie jakość konserwacji. Po tylko farba warta pedzłem posiada wybitną przyczepność. Konserwujemy po zdjęciu tapicerki drzwi, progi, bagażnik. Suszymy w podwyższonej temperaturze 40° C wewnątrz centralnie ogrzewanej kulkustanowiskowej lakierni. Poznań-Morasko — Nędzyski. 49567g

Posiadam duży samochód osobowy, przyjmie akwizycję, zapewniłam korzystne warunki. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19, dla 47078gpr.

Zjednoczone Zakłady Elektrochemiczne

„CENTRA”

Poznańskie Zakłady Elektrochemiczne

Zakład Wiodący — Poznań, ul. Gdyńska 31—33

PODAJĄ DO WIADOMOŚCI, że z dniem 24 lutego 1978 roku

ROZPOCZYNAJĄ WYPŁATĘ NAGRÓD

z zakładowego funduszu nagród za rok 1977 dla pracowników przedsiębiorstwa.

Nagrody należy odbierać w kasie przedsiębiorstwa w Poznaniu, ul. Gdyńska 31—33, do dnia 24 sierpnia 1978 r.

Ewentualne reklamacje należy zgłaszać do Rady Zakładowej Poznańskich Zakładów Elektrochemicznych, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 24 sierpnia 1978 r.

540-K1

Matrymonialne

Samotni! Dyskretnie i kulturalnie nawiązanie znajomości zapewni Biuro Matrymonialne „Jutrzenka”, 81-963 Gdynia 1, ul. Między 35, skrytka pocztowa 105. Informacja 10 zł w znaczkach pocztowych. 61-K2

Komunikat

WIELKOPOLSKA GRA LICZBOWA „KOZIOLKI”

zawładania, że w dniu 19 lutego 1978 roku — stwierdzono:

W LOSOWANIU I:

— wygrane II stopnia po zł 27.184,—

— wygrane III stopnia po zł 11,—

— wygrane IV stopnia po zł 5,—

W LOSOWANIU II:

— wygrane III stopnia po zł 225,—

— wygrane IV stopnia po zł 18,—

Za wylosowane końcówki banderoli z II losowania wypłaca się premie po zł 5.000,— 2.500,— i 500,— o czym wygrywający są zawiadamiani pocztą.

Wysokość wygranych może ulec zmianie na skutek ewentualnych reklamacji.

Kolejne losowanie Gry w dniu 26 lutego 1978 r. w Słupcy na Placu Wolności o godzinie 12.

UWAGA! W gmachu Dyrekcji przy ul. Fredry 7 (parter) czynna jest w każdą sobotę kłosa nocna przyjmująca kupony w godzinach od 16 do 21. 556-K1

UWAGA, OGRODNICY!

ODDZIAŁ USŁUG OSIEDLOWYCH — WUSP Poznań

WYKONUJE:

— KONSTRUKCJE TUNELI OGRODNICZYCH — ELEMENTY SZKLARNI.

Szczegółowych informacji udziela

Ośrodek Wilda, ul. Cedrowa 12, telefon 32-04-56, w godz. 8—16.

343-K1

14 lutego 1978 r. zmarła ANIELA WODZYŃSKA

pielegniarka dyplomowana, porucznik WP w stanie spoczynku, długoletnia pielegniarka oddziału chirurgicznego Szpitala Wojskowego w Poznaniu, odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi i Odznaką „Za wzorową pracę w Służbie Zdrowia”

Pozostanie na zawsze w pamięci jako oddany przyjaciel chorych i szlachetny człowiek.

Pogrzeb odbędzie się 23 lutego 1978 r. o godzinie 15.25 na cmentarzu junikowskim.

Kadra i pracownicy cywilni

Szpitala Wojskowego w Poznaniu 49582g

FRANCISZEK IGNASIAK emeryt PKP

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 24 bm. o godz. 9.15 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

RODZINA

Ul. Graniczna 11 m. 5. 719-U3

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 16 lutego 1978 r. zmarł

JÓZEF PUCHACZ

dlugoletni i bardzo ceniony pracownik naszego hotelu.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 23 bm. o godzinie 8.05 na cmentarzu junikowskim.

Rodzinie Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają:

Dyrekcja, Rada Zakładowa oraz współpracownicy Hotelu „Orbis - Merkury” w Poznaniu 708-K3

JAN KRAUZE

mistrz cukierniczy, kierownik Pracowni Cukierniczej „Brzdąc”

W Zmarłym straciłmy wzorowego, sumiennego i nieodżałowanego kierownika, wychowawcę i serdecznego koleżę. Pamięć o nim pozostanie wśród nas na zawsze.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 23 bm. o godz. 14.50 na cmentarzu junikowskim.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia

współpracownicy

49506g

HELENA ANDERS

Dnia 17 lutego 1978 r. zmarła nasza była długoletnia Koleżanka

Pogrzeb odbędzie się w dniu 24 lutego 1978 r. o godz. 9.50 na cmentarzu junikowskim.

Rodzinie Zmarłej wyrazy serdecznego współczucia składają:

Rada Zakładowa, Rada Sp-ni, Zarząd, Koło Emerytów oraz pracownicy Wojewódzkiej Sp-ni Pracy

Fryzjersko - Kosmetycznej w Poznaniu 733-K3

SZCZEPAN KAMIŃSKI

odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Wielkopolskim Krzyżem Powstańcy

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 23 bm. o godz. 14.15 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

RODZINA

Ul. Świerczewskiego 13 m. 25. 729-U3

MARIANNA GŁADKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 23 bm. o godz. 10.30 na cmentarzu górczyńskim.

W smutku pogrążona

RODZINA

Ul. Sclegiennego 51a m. 12. 730-U3

Dnia 18 lutego 1978 r. zmarła po długich cierpieniach opatrzona Sakramentami św. przeżywszy 50 lat

MARIANNA GŁADKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 23 bm. o godz. 10.30 na cmentarzu górczyńskim.

W smutku pogrążona

RODZINA

Ul. Sclegiennego 51a m. 12. 730-U3

Dnia 16 lutego 1978 r. zmarł po ciężkiej chorobie opatrzony Sakramentami św. mój najdroższy ojciec, teść, dziadek i pradziadek, przeżywszy lat 78, sp.

WOJCIECH DOSTATNI

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 24 bm. o godz. 12.30 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

RODZINA

Ul. Szamarzewskiego 11 m. 17. 697-U3

Dnia 16 lutego 1978 r. zmarł po ciężkich cierpieniach nasza ukochana matka, mój mąż, nasz kochany syn, ojciec, teść, brat, dziadek, wujek i szwagier sp.

LEON KOPA

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 24 bm. o godz. 11.55 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

RODZINA

Ul. Prusa 2a m. 6a. 720-U3

Dnia 16 lutego 1978 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach zmarła nasza ukochana matka, babcia i prababcia, sp.

JANINA KOSICKA lat 84

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 25 bm. o godz. 11.05 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim żalu pogrążona

RODZINA

Ul. Zeylanda 10 m. 6. 722-U3

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 18 lutego 1978 r. zmarła po długiej i ciężkiej chorobie kochana żona, matka, teściowa i babcia, przeżywszy lat 66

ZOFIA JENDRZEJEWSKA

z domu Beszterda

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 23 bm. o godz. 16 na cmentarzu w Naramowicach.

W smutku pogrążona

RODZINA

Ul. Konopnickiej 6 m. 5.

Autobus sprzed domu załoby odjedzie o godzinie 14.45. 49639g

Dnia 16 lutego 1978 r. zakończyła swój pracowity żywot, w wieku 79 lat, opatrzona Sakramentami św. nasza najukochańsza mama, teściowa i babcia, sp.

PELAGIA WESOŁEK

z domu Walczak

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 24 bm. o godz. 13.05 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

RODZINA

Ul. Sikorskiego 34 m. 18. 689-U3

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 18 lutego 1978 r. zakończyła swe pracowite życie opatrzona Sakramentami św. w 79 roku życia nasza najukochańsza matka, teściowa i babcia sp.

BALBINA SITARSKA

Pogrzeb odbędzie się w piątek 24 bm. o godz. 10.30 na cmentarzu górczyńskim.

W smutku pogrążona

RODZINA

Ul. Lodowa 30 m. 4. 49522g

Dnia 19 lutego 1978 r. zmarł, opatrzony Sakramentami św. mój kochany mąż, brat, wujek i szwagier

IGNACY SZYMAŃSKI

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 24 bm. o godz. 13 na cmentarzu w Skórzewie.

W smutku pogrążona

RODZINA

Ul. Łódzka 30 m. 4. 49522g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 17 lutego 1978 r. odszedł od nas na zawsze, nasz ukochany mąż, ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 71, sp.

STANISŁAW WICHER

emerytowany, długoletni kierownik Szkoły w Chelmnie.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 25 bm. o godz. 11.40 na cmentarzu junikowskim.

Pogrążona w smutku

RODZINA

Radziny nr 10. 723-U3

Dnia 16 lutego 1978 r. zmarł opatrzony Sakramentami św. mój kochany mąż, nasz drogi ojciec, teść i dziadek sp.

IGNACY TESZNER

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 24 bm. o godz. 11 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

RODZINA

Ul. Wokczyńska 13 m. 1. 698-U3

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 17 lutego 1978 r. zakończyła swe pracowite życie, opatrzona Sakramentami św. nasza najdroższa mamusia, teściowa, siostra, bratowa, szwagierka i nigdy niezapomniana, najukochańsza babunia, sp.

PELAGIA SROCZYŃSKA

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 24 bm. o godz. 8.40 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pogrążona

RODZINA

Ul. Hetmańska 9 m. 7. 718-U3

Dnia 15 lutego 1978 r. zmarł po krótkiej chorobie namaszczony Olejami św., przeżywszy lat 74 mój najdroższy mąż, ojciec, teść i dziadek sp.

JAN ADAMSKI

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 23 bm. o godz. 13 na cmentarzu junikowskim. Msza św. odprowadzona zostanie w piątek 24 bm. o godz. 8.30 w kościele św. Marcina.

W smutku pogrążeni

żona i syn z rodziną

Ul. Nowowiejskiego 6 m. 6, dawniej ul. Gruszkowa 1 m. 2. 49418g

Dnia 16 lutego 1978 r. zmarła w wieku 84 lat, nasza kochana matka, siostra, bratowa, teściowa, babcia, prababcia i ciocia, sp.

MARIANNA FIMIŃSKA

z domu Wolna

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 24 bm. o godz. 14.50 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

RODZINA

Ul. Złotowska 30.

Autobus odjeżdża sprzed domu załoby o godzinie 13.50. 721-U3

Pogrążeni w głębokim smutku zawiadamiamy, że dnia 18 lutego 1978 roku nagle odszedł od nas na zawsze, po pracowitym i pełnym poświęceniu życiu, nasz niezapomniany, najukochańszy tato, brat, szwagier, wujek, najtroskliwszy dziadek i pradziadek sp.

MARCIN KŁAPA

Ostatnie pożegnanie odbędzie się w piątek dnia 24 bm. o godz. 15.25 na cmentarzu junikowskim.

Neutulone w żalu

córki z rodziną

Ul. Nowowiejskiego 6 m. 15. 742-U3

Dnia 18 lutego 1978 r. zmarła po długiej i ciężkiej chorobie opatrzona Sakramentami św. przeżywszy lat 81 nasza ukochana siostra i ciocia sp.

MARCELINA WAGNER

z domu Eicke

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 25 bm. o godz. 9.40 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Ul. Szczanieckiej 9 m. 4. 49532g

Dnia 21 lutego 1978 r. zmarł po ciężkiej chorobie, opatrzony Sakramentami św. mój najdroższy i najtroskliwszy mąż, ukochany ojciec, teść, dziadek, wuj i kuzyn, sp.

BRONISŁAW ŚWIDERSKI

inż. rolnictwa

Pogrzeb odbędzie się w dniu 23 lutego 1978 r. o godz. 11.15 na cmentarzu parafialnym w Lesznie.

W ciężkim smutku pogrążona

żona z synem i rodziną

49658g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 20 lutego 1978 r

